Nr. 144 | Kraków, piątek 29 czerwca 1934 | Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Święto morza

Na jakiekolwiek braki możemy się uskarżać w ostatnich 8 latach życia państwowego Polski, — a jest ich (braków) z pewnością spora ilość, — na niedostatek „świąt" z pewnością narzekać nie możemy. Święta dziecka, matki, teściowej itp. itp. gonią jedne drugie. Można powiedzieć, że święto na święcie jedzie i świętem pogania.

A w miarę rozwoju tej inflacji świąt postępuje też ich dewaluacja. Nawet najbardziej skłonny do entuzjazmu obywatel nie może się entuzjazmować 104 razy do roku.

I tak, mimo że orkiestry grają, flagi furkotają, dzieci maszerują, ułani defilują i rozliczne inne cuda się dzieją, dnie uroczyste stają się z każdym rokiem bardziej beztreściwe i bezbarwne. Jak niektóre ze zwisających flag z których słońce skutkiem ciągłego ich wywieszania tak już wyżarło czerwień, że robią zdala wrażenie białych chorągwi. Jakgdyby wróg jakiś potężny opanował nasze miasta i ich mieszkańcy usiłowali zasłonić się od jego ciosów wywieszając białe chorągwie.

Trzeba jednak przyznać, że dzisiejsze „święto morza" nie daje się tak łatwo do poziomu zwykłej galówki sprowadzić. Kilkadziesiąt lat upłynęło od chwili gdy **Karol Marx** oświadczył, że morze jest narodom konieczne potrzebne do życia, że naród, który w ciągu dziejów został przez przemoc sąsiadów od swoich wybrzeży morskich odepchnięty, ma nieprzedawnialne prawo do ich odzyskania — i te słowa tytana myśli społecznej **nie zatraciły nic ze swej wartości,** tak samo jak wszystkie inne objawienia dane przez Marxa światu wijącemu się w kurczach śmiertelnych kapitalizmu i bólach porodu ustroju przyszłości, socjalizmu.

Morze to naprawdę wielka rzecz. Ono nietylko rozdziela, ale w daleko większym stopniu **łączy narody.** Przez morze wiedzie droga do wyzwolenia z zaściankowego szowinizmu, do sąsiedztwa ze wszystkiemi narodami świata, nietylko z temi, które na karcie z sobą sąsiadują, do prawdziwego braterstwa międzynarodowego tkwiącego nie w źle rozumianym frazesie, ale w prawdziwem, w głąb dusz sięgającem zrozumieniu ducha wszystkich innych, nawet „dalekich" narodów, w poczuciu wielkiej spólnoty interesów i porywów duchowych ludzkości bez względu na odcień skóry, barwę włosów, czy kształt nosa.

A w tym dzisiejszym żałosnym świecie konającego i krwawą posoką rzężącego kapitalizmu, w tym świecie murów celnych, kontyngentów importowych i wojen celnych morze to dla danego odłamu proletarjatu swego rodzaju gwarancja, że jego prawo do bytu nie zostanie przez nacjonalizm ekonomiczny sąsiedniego kapitalizmu brutalnie zdeptane, że nie uda się kapitalistom państwa władnącego wybrzeżami morskiemi dać swemu proletarjatowi iluzji korzyści za cenę wygłodzenia nietylko kapitalizmu, ale i — przedewszystkiem — proletarjatu państwa odepchniętego od morza.

Polska ma bardzo mały w stosunku do swego zaludnienia skrawek wybrzeża morskiego. — A w dzisiejszych czasach, gdy różne głosy syrenie starają się w burżuazję polską wpoić przekonanie, że dla umocnienia niepodległości Polski i jej „mocarstwowości" potrzeba... wielu, wielu rzeczy z których najmniej ważnym jest ten skrawek wybrzeża morskiego jaki Hitler et consortes ślubowali „przywrócić" Niemcom — święto morza nabiera zgoła swoistego posmaku.

W. J. G.

P. Kościałkowski ministrem spraw wewn.

PONIATOWSKI MINISTREM ROLNICTWA. — ZMIANY CZTERECH WICEMINISTRÓW

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 czerwca.

Dziś p. prezydent Rzplitej podpisał nominację komisarycznego prezydenta m. Warszawy i b. wojewody białostockiego p. Marjana Zyndram **Kościałkowskiego** na ministra spraw wewnętrznych.

P. Juljan **Poniatowski**, kurator lyceum w Krzemieńcu, mianowany został ministrem rolnictwa.

Ustąpili czterej wiceministrowie: **Dolanowski** z ministerstwa spraw wewnętrznych, dr. **Duch** z ministerstwa opieki społecznej, Kasiński i Karwacki z min. rolnictwa.

Wiceministrem opieki społecznej zostanie p. **Jastrzębski.** Jego miejsce w ministerstwie skarbu zajmie p. **Werner.**

B. minister rolnictwa **Nakoniecznikow** obejmie jedno z województw.

B. wiceminister rolnictwa p. **Kasiński** przechodzi do Banku rolnego.

—ooo—

Obóz izolacyjny

Jak donosi półurzędowa agencja „Iskra", ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło urządzić obóz izolacyjny w miejscowości Bereza Kartuska w powiecie prużańskim Miejscowość leży w połowie drogi między Brześciem a Baranowiczami. W razie przepełnienia tego obozu, będzie urządzony drugi obóz izolacyjny.

Wiadomość tę mieliśmy już przedwczoraj, nie podaliśmy jej jednak z ostrożności, gdyż poprzednio dziennik nasz dwukrotnie uległ konfiskacie za podawanie wiadomości o miejscu obozu izolacyjnego. — Gdy tę wiadomość podały wczoraj wszystkie dzienniki i nie zostały skonfiskowane, ryzykujemy dziś jej zamieszczenie.

„Skromne" żądania kamieniczników

Pisaliśmy niedawno, że związki właścicieli domów przygotowują memorjał do rządu z rozmaitemi żądaniami. Obecnie donoszą, że memorjał już jest wygotowany, a głównem jego żądaniem jest zniesienie ustawy o ochronie lokatorów. Kamienicznicy nie żądają tego z miejsca, zadawalając się terminem 2—3-letnim. W międzyczasie mają nastąpić różne dla nich udogodnienia, jak przyśpieszenie eksmisyj, wyjęcie sublokatorów z pod ochrony, wolne umowy przy opróżnieniu się mieszkania itd. Kamienicznicy nie zapomnieli też o wielkiej swej „bolączce": o moratorjum dla bezrobotnych, zajmujących małe mieszkania. Poczciwcy zgadzają się na to moratorjum, ale czynsz musi im być zapłacony, jeżeli nie przez bezrobotnych, to np. przez „ogół ludności" reprezentowanej przez zarządy miast.

W czasie szalejącego kryzysu kamienicznicy śmią wystąpić z takiemi żądaniami! Oni jedni, którzy zrobili interes na inflacji, uratowali substancję majątkową, mają pewny i niemały dochód — oni specjalnie zasługują na względy. Tysiące rodzin robotniczych i urzędniczych ledwo żyje, a jedynym ich majątkiem jest dach nad głową i one właśnie miałyby być wydane na łaskę i niełaskę kamieniczników! Niema dość ostrych słów na potępienie takiego postępowania i niema dość poważnych słów przestrogi przed spełnieniem ich żądań.

—ooo—

Soczysty wypad polemiczny

Miarą ogromnego zaostrzenia się przeciwieństw w obozie sanacyjnym jest polemika między konserwatystami a Legjonem młodych.

W numerze z 19 bm., zastanawiając się nad fermentami, nurtującemi młode pokolenie, „Czas" pisał:

„Nasza młodzież została wychowana w atmosferze nienawiści. Młodzież narodowa została wychowana w atmosferze nienawiści do rządu, a przedewszystkiem do żydów. Młodzież ukraińska — w duchu nienawiści do Polski. A młodzież z Legjonu młodych — w nienawiści do endecji, do Kościoła i do t. zw. sfer posiadających".

Stwierdzając wobec tego, że te fermenty wśród młodzieży łączą się — oczywiście nie organizacyjnie, ale psychologicznie — z zamordowaniem śp. ministra Pierackiego „Czas" konkludował:

„I właśnie morderca śp. Pierackiego był którymś z tych młodych. Z których — nie wiemy".

Wywołało to burzę w Legjonie młodych, którego organ „Państwo Pracy" w ostatnim numerze (z dnia 24 bm.) w artykule, zatytułowanym wymownie: „Czasowa" kanalja — nazywa zestawienie trzech prądów wśród młodzieży w Polsce „bezczelnem" i, apelując do władz naczelnych obozu sanacyjnego, oświadcza:

„Jak śmie pierwsza lepsza, pisująca w „Czasie" kanalja sugerować opinji publicznej możliwość związku Legjonu z zbrodnią śp. ministra Pierackiego?

Czy rzekoma przynależność konserwatystów „czasowych" do obozu upoważnia ich tem samem do miotania oszczerstw na organizację, która jest bezpośrednim spadkobiercą Legjonistów marszałka Piłsudskiego i Peowiaków?

Chcemy wiedzieć, co sądzi nasz obóz o brudnym, podłym i nikczemnym artykule „Czasu", bo jakkolwiek, nigdy nie poczuwaliśmy się do żadnego związku z konserwatystami — nie znaczy to, abyśmy bezkarnie puszczać mieli najwyższe, najpiękniejsze obelgi".

Wcale soczyście...

Raczej masowa śmierć dzieci

niż utrzymanie świadczeń społecznych

W opinji publicznej dość pospolity jest pogląd, że rozrodczość u Żydów jest wyższa, niż u chrześcijan; odporność ich na ujemne czynniki zewnętrzne — większa co w rezultacie prowadzi do wzmożenia liczebnego żydowskiej ludności za równo w małych, jak i w dużych miastach, nie wyłączając stolicy Warszawy.

W ostatnich zwłaszcza czasach, w okresie napięcia namiętności politycznych, ten właśnie pogląd awansowany został przez obóz nacjonalistyczny do godności... honorowego straszaka narodowego i włączony do ogólnego bagażu „ideowego" tego obozu.

Jak się jednak przedstawia ta sprawa w świetle objektywnych badań naukowych?

Odpowiedź przynosi „Kronika Warszawy" w artykule p. Z. L. p. t. „Ruch naturalny ludności Warszawy w latach 1927 — 1931". Na podstawie obfitego materjału statystycznego autor stwierdza, **że współczynnik urodzeń (liczba urodzeń na 1000 ludności) w obydwuch wyznaniach nie wykazuje istotnych różnic: dla Żydów wynosi — 18.5, dla chrześcijan — 18.9 na 1000 ludności.** U chrześcijan więc obserwujemy nawet pewną przewagę urodzeń, lecz przewaga ta jest niewielka i nie posiada istotnego znaczenia.

Inny natomiast obraz otrzymujemy, gdy porównamy umieralność u chrześcijan i u Żydów w Warszawie. Różnice występują tu wyraźnie **na niekorzyść chrześcijan:** u chrześcijan współczynnik umieralności wynosi 14.4, u Żydów 10.5 na 1000 ludności.

Zaznaczyć należy, że najsilniej zaznaczają się te różnice umieralności w obydwóch wyznaniach w okresie niemowlęcym, maleją wraz z wiekiem, zawsze jednak w obrębie pierwszych czterech lat życia pozostają bardzo duże.

Na wysoką umieralność niemowląt u chrześcijan i u Żydów w Warszawie składają się przedewszystkiem powody następujące: wady rozwojowe, choroby narządów oddechowych i choroby, związane z karmieniem niemowląt. Zgodny z powyższych trzech przyczyn stanowią 80 proc. ogólnej umieralności niemowląt.

Porównanie zgonów z powyższych przyczyn w poszczególnych okresach życia niemowląt wykazuje, że najwyższą umieralność u Żydów i chrześcijan w pierwszym miesiącu życia powodują wady rozwojowe. **Zgony powoduje tutaj mała odporność organizmu dziecięcego.** Na 10.0000 dzieci w pierwszym miesiącu życia umierało dziennie u chrześcijan: chłopców — 10.05, dziewcząt — 7.22; u Żydów: chłopców 7.66, dziewcząt — 6.55.

Ta przyczyna zgonów jest przedewszystkiem typowa dla pierwszych dni życia niemowląt, lecz właśnie **w pierwszych dniach życia różnice umieralności z tej przyczyny u chrześcijan i Żydów są nieznaczne.**

Następne miejsce pod względem liczebności w pierwszym miesiącu życia przypada zgonom, spowodowanym chorobami narządów oddechowych. Znaczenia nabierają tutaj przedewszystkiem warunki, w jakich się dziecko chowa i rozwija. **Charakterystyczne jest, że umieralność niemowląt w pierwszym miesiącu życia jest niższa u chrześcijan, niż u Żydów, dopiero w następnym miesiącu ten stosunek się odwraca.**

Najdobitniej jednak występują różnice przy porównaniu umieralnosci z przyczyny trzeciej — **wskutek chorób,** związanych z karmieniem niemowląt (biegunka, zapalenie jelit). **Przeciętnie umieralność niemowląt żydów z tego powodu jest czterokrotnie niższa niż umieralność u chrześcijan.** Na 10.000 dzieci w pierwszym miesiącu życia umierało dziennie u chrześcijan: chłopców—1.32, dziewcząt — 1.06; u Żydów: chłopców — 0.40, dziewcząt — 0.49.

Wysoka różnica umieralności w tej grupie chorób wpływa więc przedewszystkiem na odmienny obraz umieralności u chrześcijan i u Żydów.

Zamykając rozważania na ten temat autor pisze:

„Ogólny pogląd, jaki się narzuca, daje się ująć w ten sposób, iż o ile nie jest wcale wykazane, iż odporność wrodzona jest niższa u chrześcijan niż u Żydów, to nie może ulegać natomiast wątpliwości, że warunki życia niemowląt są znacznie korzystniejsze niż u chrześcijan, co w konsekwencji powoduje znacznie wyższą umieralność niemowląt u tych ostatnich".

Powyższe fakty nasunąć muszą dalsze uwagi. **Skoro bowiem wysokie różnice umieralności u Żydów i u chrześcijan w Warszawie, nie są spowodowane specjalnemi właściwościami dziedzicznemi, lecz warunkami zewnętrznemi, to nie wątpliwie poprawa tych warunków musi prowadzić do zmniejszenia śmiertelności wśród chrześcijan, a tem samem — zmniejszenia rozpiętości współczynników umieralności w obydwóch wyznaniach.** Z tego też względu na bliższą uwagę zasługuje fakt, że przed wojną współczynnik zgonów był u Żydów o 32 proc. niższy, niż u chrześcijna, obecnie różnica ta wynosi tylko 25 proc.

„Zaznaczyła się więc pewna poprawa, tego stosunku. Tłomaczy się ona — pisze autor — przedewszystkiem działalnością Ośrodków Zdrowia i Kasy Chorych, które zapewniły opiekę lekarską szerokim warstwom ludności chrześcijańskiej".

Lecz i Ośrodki zdrowia i Kasy Chorych są tylko pewną formą opieki społecznej i ubezpieczeń społecznych, z których korzystają prawie wyłącznie warstwy pracujące; warstwy bowiem po siadające korzystają z pomocy lekarskiej prywatnej.

Jeżeli więc same tylko świadczenia socjalne chorobowe spowodowały spadek umieralności wśród ludności chrześcijańskiej Warszawy, to przecież nie ulega wątpliwości, że przy rozwinięciu i udostępnieniu świadczeń socjalnych szerokim rzeszom pracowniczym, a jednocześnie przy podniesieniu skali zarobków, spadek umieralności u chrześcijan zostanie przyśpieszony, a co zatem idzie i różnice umieralności u chrześcijan i u Żydów sprowadzone będą do minimum.

Jest ponad wszelką wątpliwość, że tylko na drodze zapewnienia warstwom pracującym szerokich świadczeń socjalnych i na drodze podniesienia zarobków da się osiągnąć i utrzymać współczynnik przyrostu naturalnego, odpowiadający liczebnemu stanowi ludności chrześcijan skiej w Warszawie; lecz również jest ponad wszelką wątpliwość, że i świadczenia socjalne i podniesienie zarobków robotniczych dla burżuazji endeckiej są **czerwoną płachtą,** która wywołuje u niej napady furji. Nie wahamy się powiedzieć, że burżuazja chętniej pogodzi się ze śmiercią przeszło 10 tys. niewowląt chrześcijańskich rocznie (Warszawa rok 1931), niż z myślą podniesienia świadczeń socjalnych i zarobków, chociażby o jedną tysiączną.

Na usprawiedliwienie jednak burżuazji endeckiej trzeba powiedzieć, że nie jest ona odosobniona. W walce przeciw świadczeniom socjalnym — a więc przeciw zmniejszeniu umieralności ludności chrześcijańskiej, a więc przeciw utrzymaniu polskiego charakteru Warszawy — towarzyszy jej błogosławieństwo burżuazji żydowskiej i współdziałanie, tej najświeższej polsko - żydowskiej, burżuazji „sanacyjnej"!

Nie wolno bowiem nigdy zapominać, że tam, gdzie się toczy walka o ludzkie warunki bytu klasy robotniczej, tam zawsze proletarjat był sam, mając przeciwko sobie całą burżuazję bez względu na pochodzenie, rasę i wyznanie wiary politycznej.

Z. K.

Przeszło 60.000 mieszkańców Wiednia

demonstruje pod czerwonemi sztandarami przeciw faszystom

(Od naszego korespondenta)

W Wiedniu panuje silne wzburzenie z powodu znacznego podwyższenia komornego w domach, zbudowanych przez socjalistyczny magistrat. Ludność jest oburzona na nowych władców i dała wyraz swemu niezadowoleniu, urządzając w ub. środę i czwartek olbrzymie manifestacje pod gołem niebem. Mieszkańcy domów czynszowych rozwinęli czerwone sztandary i wśród okrzyków: „Precz ze Schmitzem!" (tak się nazywa nowy faszystowski burmistrz Wiednia), „Niech żyje nasz burmistrz Seitz!" — uchwalili zaprzestać płacenia komornego od dnia 1-go lipca.

Zgromadzenia te zostały zorganizowane przez nielegalne komitety socjalnodemokratyczne. Komuniści występują razem z socjalistami.

Władze wysłały kilka aut z policją, która jeździła z jednego bloku do drugiego i usiłowała rozpędzić zebranych. W „Marx-hofie" policja występowała ze szczególną brutalnością, bijąc zebrane kobiety gumowemi pałkami. Kilka towarzyszek zostało ciężko poranionych. Wzburzony tłum rzucił się na policję, doszło do walki ręcznej. Jeden z policjantów został pchnięty nożem, inny pobity pałkami.

W nocy na wszystkich domach gminnych wywieszono czerwone plakaty z napisami, wzywającemi do niepłacenia czynszu.

W czwartek rano zwołano nadzwyczajne zebranie zarządu miasta, na którem obradowano nad przeciwdziałaniem strajkowi. Sytuacja przedstawia się groźnie, gdyż 60.000 mieszkańców domów gminnych stanowi przeszło 15 proc. całej ludności wiedeńskiej.

Wice-burmistrz Winter zaproponował rozpocząć pertraktacje z lokatorami. Nie zgodzono się na to, jedynie pozwolono mu nieoficjalnie wejść w kontakt z mieszkańcami domów czynszowych.

W czwartek wieczorem udał się Winter na zgromadzenie lokatorów do „Marx-hofu". Oświadczył, że chce wysłuchać zdania lokatorów na temat komornego i sam chce zabrać głos w tej sprawie. Każdy będzie miał możność swobodnego wypowiedzenia się, policja otrzymała polecenie nie przeszkadzania zebraniu.

Jako jedyny mówca, występujący w imieniu wszystkich zebranych, zabrał głos socjalista Ruschitzka, który przeszło godzinę przemawiał, oskarżając system i wskazując na fakt, że nowi władcy Wiednia podwyższyli czynsz mieszkalny od 70 do 100 proc., a właścicielom dużych mieszkań, ludziom bogatym, obniżyli komorne od 20 do 50 szlingów miesięcznie. Przemówienie swe zakończył następująco:

„W imieniu pańskiego Boga zwracam się do pana: oddajcie nam naszego burmisarza Seitza, a on nas uwolni od tego zła".

Nieopisana wrzawa i okrzyki „Niech żyje Seitz!" trwały czas dłuższy. Mowa Wintera, który usiłował uspokoić robotników, była nieustannie przerywana okrzykami, wśród których często powtarzał się wyraz „mordercy".

Wszystko to odbywało się na oczach policji, która otaczała place, gdzie odbywało się zgromadzenie. W końcu wrzawa doszła do tego stopnia, że Winter musiał przerwać swe przemówienie.

Po łotewskim zamachu stanu

List tow. Adama Obarskiego

DO

KOMITETU POROZUMIENIA PRASOWEGO POLSKO - ŁOTEWSKIEGO.

Sytuacja polityczna, wytworzona na Łotwie, spowodowała zredukowanie prasy łotewskiej do zakresu narzuconego przez Rząd, który doszedł do władzy w drodze zamachu stanu.

Prasa socjalistyczna i niezależna została na Łotwie brutalnie zdławiona, — dziennikarze niezależni osadzeni w więzieniach. Fakt usunięcia przemocą z życia zawodowego socjalistycznych dziennikarzy łotewskich jest zjawiskiem, nad którem nie można przejść do porządku dziennego.

Ostatnie zarządzenia rządu łotewskiego, godzące przedewszystkiem w polską prasę socjalistyczną, której jestem przedstawicielem w Komitecie Porozumienia Prasowego Polsko - Łotewskiego, uprawniają mnie do stwierdzenia, że złamane zostały zasady protokułu Porozumienia Prasowego, podpisanego przez upełnomocnionych przedstawicieli dziennikarstwa Łotwy i Polski, przy udziale oficjalnych czynników obu państw.

W tym stanie rzeczy uważam dalsze reprezentowanie dziennikarzy socjalistycznych w Komitecie Porozumienia za niemożliwe i wobec tego zgłaszam swoje wystąpienie z Komitetu.

(—) ADAM OBARSKI

Odpisy niniejszego wysyłam do: Wydziału Wyk. Zw. Dziennikarzy, Wydz. Prasowego M. S. Z. : poselstwa łotewskiego w Warszawie.

Każdy socjalista musi rozpowszechniać prasę robotniczą

Dr. Adolf Gross

Wczoraj odbyła się uroczystość dla uczczenia zasług dra Adolfa Grossa w dziedzinie spółdzielczości mieszkaniowej.

Dr. Adolf Gross jest jedną z najczcigodniejszych i najwybitniejszych postaci, jakie oddziaływały na życie publiczne w Krakowie w ciągu ostatnich lat czterdziestu. Już jako młody koncypient adwokacki, pełen energji i inicjatywy, był gorącym sympatykiem i entuzjastycznym pionierem idei postępu, demokracji, uobywatelenia szerokich mas, sprawiedliwości społecznej. Równo czterdzieści lat temu wygłaszał pierwsze swe odczyty w socjalistycznem stowarzyszeniu robotniczem „Siła" w Krakowie. Znakomity prawnik, nieskazitelny charakter, człowiek o niezwykłej dobroci serca, głęboko współczujący niedoli ludzkiej, niezmordowanie uczynny, bezinteresowny zasłużył sobie w całej pełni na określenie: praktyczny idealista. Rychło stał się jednym z najbardziej cenionych i najbardziej wziętych adwokatów krakowskich.

W miarę, jak rosło jego stanowisko, zwiększał niestrudzenie zakres swojej działalności publicznej, nie szczędząc trudu i pieniędzy. W czasach prześladowań politycznych bronił bezinteresownie socjalistów w szeregu procesów. W ciężkich przejściach „Naprzodu" był mu oddanym doradcą i ofiarnym przyjacielem. W latach 1896—97 wydawał w Krakowie postępowe pismo codzienne p. t. „Dziennik Krakowski", w którem pod redakcją Wilhelma Feldmana współpracowali Artur Górski, dr. Zofja Daszyńska, Emil Haecker i liczne grono postępowych literatów. Przy jego czynnem poparciu rozwinął się ruch emancypacyjny kobiet i założone zostało pierwsze gimnazjum żeńskie w Krakowie.

Podczas pierwszych wyborów z piątej kurji rozpętał żywiołową agitację za kandydaturą Ignacego Daszyńskiego. W tej kampanji wyborczej dokonał dr. Adolf Gross epokowego dzieła: przeforsował uwolnienie ludności żydowskiej spod wpływu kahalników, którzy przy wszelkich wyborach prowadzili masy żydowskie na pasku i handlowali jej głosami. Dr. Adolf Gross zwalczył tę korupcję wyborczą i stał się wodzem mas żydowskich. Gdy kampanja wyborcza została uwieńczona wspaniałem zwycięstwem, dr. Adolf Gross, aby utrwalić to, co w niej osiągnął, założył stronnictwo niezawisłych żydów z programem prostym i praktycznym: podniesienie kulturalne mas żydowskich, czystość wyborów, zwalczanie korupcji, współdziałanie z elementami postępowemi społeczeństwa polskiego. Stronnictwo to zyskało sobie ogromną popularność w dzielnicy żydowskiej Krakowa i przy wyborach do krakowskiej Rady miejskiej zwyciężyło niepodzielnie w kurji drobnego handlu, w której jeden mandat odstąpiło zwalczanemu przez konserwatystów ówczesnemu prezydentowi miasta Józefowi Fridleinowi, a jeden Ignacemu Daszyńskiemu.

Przy pierwszych wyborach powszechnych do parlamentu austrjackiego w r. 1907 został dr. Adolf Gross przeważającą większością wybrany z okręgu Kazimierz—Stradom posłem do parlamentu austrjackiego i ponownie w r. 1911.

W krakowskiej Radzie miejskiej, w której zasiadał przez trzy dziesięciolecia, był dr. Adolf Gross największą powagą w sprawach gospodarczych. Myśli swoje rozwijał on w piśmie, które wydawał jako organ stronnictwa niezawisłych żydów pod skromnym tytułem „Tygodnik", jakoteż w artykułach, które od czasu do czasu zamieszczał w „Naprzodzie".

Gorliwy pionier spółdzielczości, stworzył w tej dziedzinie dr. Adolf Gross trwałe i wielkich rozmiarów dzieło w postaci Towarzystwa budowy tanich domów mieszkalnych. Pod firmą tego Towarzystwa zbudował dr. Adolf Gross szereg domów czynszowych w Krakowie o małych mieszkaniach i niskich czynszach, które przyczyniły się do przezwyciężenia kryzysu mieszkaniowego i stały się istnem dobrodziejstwem dla Krakowa.

Rozrost sjonizmu, powojenna fala prądów demagogicznych, wyparły dra Adolfa Grossa z areny politycznej. Ograniczył się on tedy wyłącznie do spółdzielczości mieszkaniowej, nie ustając w tej dziedzinie w intensywności.

Dla uczczenia jego niespożytych zasług w tym zakresie Towarzystwo budowy tanich domów mieszkalnych urządziło wczoraj wieczorem uroczystość odsłonięcia marmurowej tablicy pamiątkowej ku czci dra Adolfa Grossa wmurowanej na pierwszym zbudowanym przezeń domu spółdzielczym przy ulicy Bocheńskiej 7.

Nasza redakcja z tej okazji składa sędziwemu jubilatowi, naszemu wiernemu i zasłużonemu przyjacielowi, wyrazy hołdu i serdeczne życzenia.

Emil Haecker.

Z DNIA

„KOCZKODANIS" DOMESTICA — CZY OFFICINALIS?

Nie musi się dziać dobrze w „Związku pracy obywatelskiej kobiet", jeżeli przewodnicząca zarządu głównego p. Zofja Moraczewska aż listem otwartym do członkiń związku tłumaczy, dlaczego ustąpiła z przewodnictwa.

„Przyczyną — pisze — była głęboka rozterka między mną a zarządem głównym, ściślej mówiąc między mną a p. Jaworską. Różnice między nami dotyczyły poglądów na zadania i metody pracy w związku i były tak zasadnicze, że nie można było przejść nad niemi do porządku dziennego".

Jakież to były różnice?

„Stwarzając związek, pragnęłyśmy siły, potęgi i świetnego rozwoju państwa. Siła ta musi opierać się na społeczeństwie, na jego zwartości, karności obywatelskiej, pozytywnem ustosunkowaniu się do potrzeb państwa. Chciałyśmy to osiągnąć przez pracę, opartą na głębokiej miłości i zrozumieniu psychiki społeczeństwa polskiego, jego właściwości i potrzeb.

Panna Jaworska natomiast jest zwolenniczką poglądu, że trzeba niekarne, grzeszące przerostem indywidualizmu społeczeństwo polskie do karności obywatelskiej zmusić. Że można i trzeba to osiągnąć autorytatywnem narzucaniem pewnych praw i zasad, które nie mogą podlegać dyskusji, i które społeczeństwo jako dogmat przyjąć musi.

MICHAŁ ARLEN 3

LILLA KRYSTYNA

— Co, ty wszedłeś do jej sypialni! Masz czelność siedzieć naprzeciw mnie i żądać, bym uwierzyła, że ukradkiem otworzyłeś drzwi sypialni całkiem obcej pani i wsunąłeś się, z błyskiem nadziei w oczach! Właśnie ty! Wielki Boże!

Mimo tych ogłuszających ciosów, spłynęło nań natchnienie. Natchnienie, w zdumiewającej szacie przypomnienia.

— W każdym razie mam na to świadka — rzekł. — Nawet dwóch.

Jej zdumienie, sprawiające mu chwilową satysfakcję, rychło przeobraziło się w lekki niepokój.

— Rupercie, chyba nie służące! One widziały cię w jej pokoju!

— Moja droga, nie bierz-że tego tak poważnie! A gdyby mnie nawet były widziały w jej pokoju, to i cóż? Ale widziały mnie tylko wychodzącego — tak mi się przynajmniej zdaje.

Muriel była jednak przerażona, jej okrągłe szare oczy wyrażały rozpacz. Czuł się coraz mniejszym.

— Muriel, doprawdy, jesteś całkiem dziecinna! usiłował się zaśmiać.

— Niema sensu uspakajać mnie frazesami, gdy wiesz, że postąpiłeś nierozważnie.

O tej możliwości wcale dotąd nie pomyślał. Zaczął się śmiać; tym razem całkiem szczerze. Wydało mu się czemś tak śmiesznem, by jego parominutowa obecność w pokoju pięknej, młodej pani mogła być komentowana fałszywie. Ale świat jest już taki komiczny. Lilla Krystyna zawołała go, w chwili, gdy rozwiązywał krawat, bo chciała go poprosić o papierosa.

— Ależ, kochanie, nie bądź taka przesadna — błagał. Nie wierzysz chyba, że...

— Rupercie, nie mów takich głupstw! Wiesz dobrze, że tego nie cierpię. A chodzi mi właśnie o tę twoją Lillę Krystynę. W ten sposób powstają przecież plotki o ludziach tego rodzaju. I w dodatku, gdyby coś takiego zdarzyło się w naszym domu. Lillę Krystynę łatwo jest poznać — należy właśnie do kobiet, o których lubi się opowiadać brudne historje.

Harvey uczuł się jak zwykle całkiem bezsilnym wobec bystrego spostrzeżenia żony. Zaczął ją przekonywać, że obydwie służące, Edyta i Jenny, korzystając z jej nieobecności, spędziły wieczór poza domem, a skradając się chyłkiem na piętro, najpewniej wcale go nie zauważyły.

I to zapewnie nie wywarło jednak na Muriel tak uspakajającego wpływu, jakiego się spodziewał. Zazdrosną nie była, to pewna, niemniej pragnęła wiedzieć, co działo się w jej sypialni podczas jej nieobecności.

Przyzwoite dziewczęta i młode kobiety, dowodziła Muriel, nie wzywają jednak do swej sypialni mężczyzny, którego dopiero co poznały przypadkowo.

Harvey mruknął pod nosem, że żona jego zbyt się do niego przyzwyczaiła, więc nie może ocenić, jakie wrażenie gotów wywrzeć na młodej damie o wybrednym guście. Poza tem — dodał ze stanowiska dziennikarza — możność oglądania każdego zjawiska z rozmaitych punktów widzenia sprawia mi przyjemność.

Ale Muriel nie uznawała przyjemności oglądania tego właśnie poszczególnego faktu z innego punktu widzenia, jak tylko tego jedynego, który uważała za właściwy. Jeśli czego nienawidziła, to właśnie braku skromności. Starała się wczuć w sytuację Lilli Krystyny, i doszła do przekonania, że sprawa ta graniczy stanowczo z nieprzyzwoitością.

— Tak, z nieprzyzwoitością — rzekła Muriel. — Być może, że jest taka, jak twierdzisz — miła, czysta jak złoto; nie mówię o niej nic złego. Czy sobie jednak możesz wyobrazić, bym ja zawołała obcego mężczyznę do swej sypialni? Wielki Boże!

— Należałoby się starać zrozumieć — odrzekł trochę wymijająco — zanim się potępi. Należałoby...

— Daj pokój kazaniom! Chodzi o to, czy te wesołe i — jak powiadasz — pociągające młode kobiety, nie obawiają się... no, ewentualnych następstw takiego braku skromności?

— Nie rozumiem, moja droga, co chcesz przez to powiedzieć.

— Czyż się nie boją, że mężczyzna mógłby skorzystać z takiej zachęty i pozwolić sobie na obrzydliwą poufałość?

— Muriel, stałaś się szkaradnie podejrzliwą.

— Wcale nie! Myślę całkiem logicznie i nie zapraszam przygodnych znajomych do swej sypialni.

— Mówi się, że piękne kobiety mniej obawiają się... niewłaściwego zachowania mężczyzn, niż ich mniej ładne siostry...

— Głupie gadanie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

że należy zahamować swobodę myśli — zastraszać i onieśmielać — aby w ten sposób osiągać efekt jednolitej karności i siły".

Pani Moraczewska sprzeciwia się jak najbardziej stanowczo takiej metodzie. Broni zasady, że karność obywatelska jedynie wtedy ma wartość, gdy jest świadomą i płynie z głębokiego przekonania.

— — — — — — — —

Nie trzeba dodawać, że obie te panie walczą w myśl wielkich idej marszałka, jakkolwiek jedna z pań do Sasa, a druga do lasa.

Ciekawa musi być ta panna Jaworska. Wyobrażam ją sobie o atletycznej budowie, coś z sienkiewiczowskiej Horpyny — bo niby tak trzydzieści kilka miljonów ludzi wziąć za mordę — to nie byle co. Musi pochodzić gdzieś z kresów, o których:

„Wieść tylko albo bajka wie co się w nich dzieje.
Bo gdybyś przeszedł bory i podszyte knieje
Trafisz wgłębi na wielki wał pniów, kłód, korzeni,
Obronny trzęsawicą, tysiącem strumieni
I siecią zielsk zarosłych, i kopcami mrowisk,
Gniazdami os, szerszeniów, kłębami wężowisk",

Tam to w oparzeliskach małych interesów, małych ambicyj, o horyzontach porciąt ucznia i kija nauczycielskiego lęgnie się typ: „Koczkodanis domestica", wyrastający współcześnie na „officinalis". W. L.

Demonstracja włoska

W tymsamym dniu, w którym francuski minister p. Barthou był w Belgradzie, nagle zawinęła do portu albańskiego Durazzo (Dracz) eskadra włoska. Wbrew etykiecie międzynarodowej stosowanej przy takich okazjach wizyta nie była zapowiedzianą, nie było też odpowiedniego przywitania. Rząd albański zareagował na tę „przyjacielską" wizytę w ten sposób, że zagroził, że w razie wylądowania marynarzy włoskich, każe do nich strzelać.

Niespodzianka ta ma dwa źródła: jedno wyższe obejmujące tylko Albanję, drugie szersze obejmujące całokształt polityki bałkańskiej. Albanja przez swego króla Zogu w r. 1927 formalnie poddała się pod protektorat włoski. Za sute subwencje Zogu zgodził się na rolę parawana dla usadowienia się Włoch na zachodniem wybrzeżu Adrjatyku. W ten sposób Włochy okrążyły od strony morza Jugosławję, z którą rywalizacja właśnie o panowanie na Bałtyku jest nieustanna. Z biegiem lat Zogu ochłódł w swych sympatjach włoskich — widocznie ktoś mu lepiej zapłacił. Włochy nie chciały wypuścić z ręki tak cennej zdobyczy i nie mogąc widocznie dobrocią, demonstrują swą siłę.

Drugiem szerszem źródłem jest świeżo zawarty — niewątpliwie przy poparciu Francji — pakt bałkański, obejmujący Rumunję, Jugosławję i Grecję jako pewnego rodzaju uzupełnienie małej ententy. Ten pakt łącznie z ententą grozi Włochom przekreśleniem ich aspiracji zdobywczych na Bałkanie. Ponieważ Barthou akurat był w Belgradzie, uznano w Rzymie tę chwilę za odpowiednią dla zrobienia demonstracji.

Albanja jest zbyt małym pionkiem w wielkiej polityce europejskiej, aby z jej powodu miały powstać obawy o wybuch konfliktu. Natomiast przeciwieństwa włosko-francuskie, mimo poważnego złagodzenia, są ciągle źródłem niepewności i kryją w sobie niebezpieczne zarodki, których nie usuną chwilowe przyjacielskie miny. Mussolini ma temperament i robi często posunięcia, które rozważni dyplomaci zwykle robią po długim namyśle. Widząc przedstawiciela konkurencji na znienawidzonym gruncie, Mussolini palnął sobie rozkaz do floty: jazda do Durazzo. Co z tego wyniknie, nad tem „duce" nie łamie sobie głowy — ma przecież do czynienia z rozważną dyplomacją francuską, która jest mistrzynią w wygładzaniu konfliktów i niespodzianek.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

ORZECZENIE NADZW. KOMISJI ROZJEMCZEJ W SPRAWIE DOZORCÓW DOMÓW W KRAKOWIE

Nadzwyczajna komisja rozjemcza dla ustalenia warunków płacy i pracy dozorców domowych miasta Krakowa odbyła w dniu 19 czerwca br. posiedzenie pod przewodnictwem inspektora pracy p. Adama Konopczyńskiego i wydała orzeczenie, z którego podajemy tu najważniejsze postanowienia:

§ 1. Orzeczenie niniejsze dotyczy z jednej strony właścicieli wszystkich nieruchomości miejskich miasta Krakowa, którzy utrzymują dozorców domowych, a z drugiej strony wszystkich dozorców domowych miasta Krakowa, zatrudnionych przez tych właścicieli.

§ 4. Orzeczenie niniejsze stanowi w myśl ustawy z dnia 16 maja 1922 r. w sprawie powołania Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej dla załatwienia zatargów zbiorowych pomiędzy właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi — podstawę przy zawieraniu umów indywidualnych.

Warunki umów indywidualnych, mniej korzystne dla pracowników, niż ustalone w niniejszem orzeczeniu ulegają w myśl art. 3 powyższej ustawy zastąpieniu przez warunki, ustalone w niniejszem orzeczeniu.

Warunki dotychczasowych umów indywidualnych, **korzystniejsze** dla dozorcy domowego, niż ustalone w niniejszem orzeczeniu, pozostają w mocy.

§ 6. Indywidualne umowy o pracę pomiędzy właścicielem nieruchomości a dozorcą domowym mogą być zawarte na okres czasu, nie krótszy niż do dnia 31 marca 1935 r.

Rozwiązanie umowy o pracę pomiędzy właścicielem nieruchomości a dozorcą domowym może nastąpić w tym terminie po uprzedniem 3 miesięcznem wypowiedzeniu, dokonanem najpóźniej w dniu 31 grudnia 1934 r. Niewypowiedzenie umowy o pracę przez żadną ze stron w powyższym terminie i nierozwiązanie umowy o pracę z dniem 31 marca 1935 r. oznacza zawarcie indywidualnej umowy o pracę na rok następny na warunkach dotychczasowych.

§ 7. Wypowiedzenie umowy o pracę ze strony właściciela nieruchomości jest nieważne, o ile pomimo **upomnienia ze strony dozorcy** domowego zalega on z zapłatą należnego mu wynagrodzenia lub o ile nie wydał on dozorcy domowemu przy rozwiązaniu umowy **należnego mu świadectwa.**

§ 8. Umowa o pracę może być niezwłocznie przed upływem terminu przewidzianego w § 6 rozwiązana przez właściciela nieruchomości w wypadkach, wskazanych w art. 14, 15, 16 i 18 rozporządzenia Prezydenta Rz. P. z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. Rz. P. Nr. 35, poz. 324).

§ 14. Obowiązkiem dozorcy domowego jest otwieranie bramy w porze jej zamknięcia, przyczem ma prawo pobierać za każdorazowe otwarcie bramy tak od wchodzących jak i wychodzących przed północą 15 gr., a po północy 25 groszy.

Jeżeli dozorca spostrzeże, że ktokolwiek bez wiedzy i woli właściciela nieruchomości lub jego zastępcy posiada klucz od bramy, winien o tem natychmiast zawiadomić właściciela nieruchomości lub jego zastępcę.

§ 15. Dozorca domowy ani jego rodzina nie są obowiązani do wykonywania żadnych osobistych robót i posług na rzecz właściciela nieruchomości lub jego zastępcy, ani też do wylewania wody z piwnicy, do wynoszenia miału węglowego z piwnicy, jak również do czyszczenia domu i podwórza po przeprowadzonym remoncie mieszkania lub po wykonaniu nadbudówek — z wyłączeniem drobnych adaptacyj, jak np. przeprowadzenie instalacji elektrycznej; czynności takie winny być wynagradzane dodatkowo stosownie do osobnej umowy.

§ 16. Wszelkich narzędzi do pracy, niezbędnych do wykonywania obowiązków dozorcy domowego, dostarcza bezpłatnie właściciel nieruchomości. Dozorca obowiązany jest dbać o ich całość i normalne użycie i utrzymywać je w porządku, a w razie opuszczenia służby powinien zwrócić je w porządku właścicielowi nieruchomości lub jego zastępcy.

§ 17. Dozorca domowy otrzymuje od właściciela nieruchomości:

1) wynagrodzenie pieniężne w wysokości, określonej w § 18 niniejszego orzeczenia;

2) bezpłatne mieszkanie służbowe do wyłącznego użytku swego i swojej rodziny w stanie używalności i odpowiadające wymaganiom sanitarnym, z piwnicą i używalnością strychu do suszenia bielizny: w nowo powstających domach mieszkanie dozorcy domowego powinno posiadać niemniej niż 20 m. kw. powierzchni i być położone w pobliżu bramy;

3) bezpłatne oświetlenie mieszkania — także w porze dziennej w razie braku dostatecznego światła dziennego, w domach zaś nieposiadających światła elektrycznego lub gazowego — pół litra nafty dziennie.

Podatek wodociągowy opłaca za dozorcę właściciel nieruchomości.

§ 18. Wynagrodzenie pieniężne dozorcy domowego jest płatne miesięcznie z dołu.

Określa się ono w zależności od ilości izb w domu, do których zalicza się izby mieszkalne, kuchnie, oraz pomieszczenia handlowe i przemysłowe.

Wysokość miesięcznego wynagrodzenia pieniężnego ustala się w sposób następujący

1) po 0'80 zł. od jednej izby — w domach podlegających ustawie o ochronie lokatorów o małej dochodowości i nie wymagających specjalnie wzmożonej pracy ze strony dozorcy domowego;

2) po 1 zł. w domach, podlegających ustawie o ochronie lokatorów, nie posiadających kanalizacji lub posiadających obszerne podwórza i dużą przestrzeń chodnika, względnie odpowiadającej mu części ulicy do sprzątania;

3) po 1'25 zł. w domach, nie podlegających ochronie lokatorów, lub też podlegających ochronie lokatorów, a mieszczących banki, hotele, pensjonaty, teatry, kinematografy, duże lub liczne sklepy, warsztaty rzemieślnicze, zatrudniające ponad 5 robotników, garaże przemysłowe, stajnie krowiarnie, szkoły, domy modlitwy i inne t. p. lokale, które bądź zapewniają właścicielowi nieruchomości większy dochód, bądź też powodują potrzebę wzmożonej pracy ze strony dozorcy domowego.

W domach z centralnem ogrzewaniem dozorca domowy otrzymuje dodatek za palenie w piecu centralnego ogrzewania w wysokości 25 groszy miesięcznie od ubikacji, ogrzewanej w miesiącach w których ogrzewanie centralne jest czynne.

§ 19. Sporne wypadki ustalenia wysokości wynagrodzenia rozstrzyga sąd pracy.

§ 20. Minimum płacy dozorcy domowego ustala się na 10 złotych miesięcznie; ma ono zastosowanie, o ile z obliczenia na podstawie § 18 wynika niższa kwota.

§ 21. Od każdego klucza od bramy, wydanego przez właściciela nieruchomości lub jego zastępcę lokatorowi, należy się dozorcy domowemu dodatek po 3 zł. miesięcznie, wypłacany przez właściciela nieruchomości.

§ 22. Właściciel nieruchomości jest obowiązany najpóźniej po upływie 14 dni od chwili zawarcia umowy wydać dozorcy domowemu bezpłatnie książeczkę obrachunkową według wzoru, zatwierdzonego przez okręgowego inspektora pracy. Do książeczki obrachunkowej właściciel nieruchomości lub jego zastępca jest obowiązany wpisać: datę przystąpienia do pracy, warunki pracy i płacy oraz datę i treść wypowiedzenia umowy o pracę.

Książeczka obrachunkowa stanowi dowód rozrachunku między właścicielem nieruchomości a dozorcą domowym i powinna zawierać wyszczególnienie uskutecznionej każdorazowo wypłaty wynagrodzenia i dodatkowych potrąceń wraz z pokwitowaniem odbierającego.

Do czasu wydania książeczek obrachunkowych według nowego wzoru w myśl ust. 1 niniejszego paragrafu właściciel nieruchomości jest obowiązany wypłacać dozorcy domowemu należne mu wynagrodzenie za każdorazowem pokwitowaniem.

W razie zgubienia książeczki obrachunkowej przez dozorcę w czasie trwania umowy o pracę, dozorca obowiązany od właściciela nieruchomości nową książeczkę za potrąceniem wartości nominalnej książeczki.

§ 23. Orzeczenie niniejsze obowiązuje od dnia 19 czerwca 1934 roku do dnia 31 marca 1935 r.

O ile do dnia 31 marca 1935 r. nie zostanie zawarta polubowna umowa zbiorowa, lub też o ile żadna ze stron nie zgłosi umotywowanego sprzeciwu przeciwko dalszemu stosowaniu zasad tego orzeczenia na miesiąc przed tym terminem, to orzeczenie niniejsze obowiązuje na dalszy okres roczny.

—ooo—

RUCH KOLEJARSKI

—o—

Fatalny, zniekształcający, szczególnie przykry błąd drukarski zaszedł wczoraj w tytule korespondencji ze Stryja. — Tytuł ten powinien był brzmieć: „Wiec tow. posła Piotrowskiego w Stryju".

Kronika krakowska

—o—

WIANKI I ŚWIĘTO MORZA. Uroczystość „Święta morza" rozpoczęła się wczoraj tradycyjnemi wiankami urządzonemi na Wiśle na Groblach. O godz. 7 wieczór baterja 5 d. a. k. dała sygnał strzałami armatniemi, że uroczystość wianków się rozpoczęła. Następnie przez tłumnie zalegającą oba brzegi Wisły publicznością przedefilowały udekorowane łodzie klubów wioślarskich i kajakowych. Po przemówieniu ppłk. Tomaszewskiego przepłynęły wspaniale ubrane pontony i łodzie wojskowe, oświetlone reflektorami. Wreszcie nastąpiły właściwe „wianki" urozmaicone popisami gimnastycznemi „sokołów", tańcem zbójników, popisy lotnicze. Wspaniałe ognie sztuczne budziły zachwyt u publiczności, „Pękające gwiazdy" spadały świecące rozmaitemi kolorami. Na zakończenie oświetlono Wawel. Fala ludzi zdążająca po wiankach do miasta zachwycała się płonącym napisem F. O. M. (Fundusz obrony morza). Tegoroczna uroczystość wianków została zorganizowana przez Ligę Morską i Kolonjalną oraz przez oddział wioślarski „Sokoła".

PODPISYWANIE AKTU EREKCYJNEGO POD BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Jak już podaliśmy przed kilku dniami wiadomość, odbywa się podpisywanie aktu erekcyjnego pod budowę Muzeum Narodowego w prezydjum miasta na Ratuszu, gdzie wyłożony jest pergamin do podpisu codziennie z wyjątkiem świąt od godziny 11—14. Prawo podpisywania przysługuje przedstawicielom instytucyj oraz osobom prywatnym itd., które złożyły najmniej 100 zł. na fundusz budowy Muzeum Narodowego.

ROBOTNICY NA MUZEUM NARODOWE. — W dniu 17 marca br. na posiedzeniu zarządu stowarzyszenia Samopomocy pracowników elektrowni miejskiej w Krakowie uchwalono na wniosek Tadeusza Reingrubera, maszynisty elektrowni miejskiej, jednorazowy datek na budowę Muzeum Narodowego w Krakowie w kwocie tysiąca złotych.

KONFERENCJA EKSPORTOWA W KRAKOWIE. W dniu 28 bm. o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w Izbie przemysłowo-handlowej w Krakowie konferencja przy współudziale specjalnie w tym celu przybywających urzędników polskich placówek konsularnych we Francji pp.: Adama Bobrowskiego ze Strassburga, Witolda Groera z Paryża i Antoniego Marczyńskiego z Marsylji — z firmami tut. okręgu, zainteresowanemi w wywozie do Francji i kolonij francuskich. Konferencja, na którą zostało zaproszonych kilkadziesiąt firm okręgu krakowskiego, wzbudziła duże zainteresowanie, a firmy eksportowe spodziewają się, że osobisty kontakt z naszymi przedstawicielami konsularnymi we Francji, przyczyni się do ożywienia obrotu towarowego między obydwoma krajami.

NOWA WYSTAWA KARYKATUR GUSTAWA ROGALSKIEGO zostanie otwarta dziś o godzinie 10 przedpoł. w Rynku gł. 30, I p. (nad restauracją „pod Ratuszem") i obejmuje różne dziedziny życia społecznego, jak: politykę, sztukę, sport. Satyra Rogalskiego sięga nawet do najnowszych sensacyj, jak np. w obrazie p. t. „Pegaz Schenkirzyka".

GEN. DEBENEY W KRAKOWIE. W Krakowie bawił w dniu wczorajszym generał francuski Debeney. Wraz z nim przyjechali major Mery i kapitan Pouton d'Amercourt, attache lotniczy w Polsce. Z ramienia ministerstwa wojska towarzyszy gościowi francuskiemu płk. dypl. Kopaczyński. Goście zwiedzili Wawel i inne zabytki Krakowa. Pociągiem nocnym odjechał gen. Debeney przez Zebrzydowice wprost do Francji.

I OGÓLNO-POLSKI KONGRES CERAMICZNY rozpocznie obrady dziś w piątek o godz. 9'45 w sali konferencyjnej Izby przemysłowo-handlowej przy ul. Długiej 1. Na program zjazdu złożą się ciekawe referaty. Kongres zakończy swe obrady w sobotę w godzinach wieczornych dyskusją generalną nad sprawami zawodowemi i przyjęciem rezolucyj.

DYŻURY LEKARZY 29 czerwca dzień. 1) dr. Baranowski Włodz., Tatarska 11; 2) dr. Gutman Gizela, Grodzka 60, tel. 126-98; 3) dr. Herzhaft Stanisław, Florjańska 47, tel. 169-69; 4) dr. Walewski Stanisław, Łobzowska 27, tel. 155-50; dnia 29 czerwca noc: 1) dr. Ferber Anna, Rękawka 3, tel. 113-67; 2) dr. Mirowska Eugenja, Stolarska 5, tel. 139-83; 3) dr. Sokołowski Adam, Starowiślna 62, tel. 142-04; 4) dr. Stalter Józef, Karmelicka 46, tel. 117-66;

30 czerwca noc: 1) dr. Friedman Henryk, Wrzesińska 3, tel. 117-79; 2) dr. Kaczyński Henryk, Topolowa 42; 3) dr. Kwiatkowski Stanisław, Pl. Matejki 6, tel. 114-01; 4) dr. Żabliński Robert, Syrokomli 3, tel. 182-68.

PRZEWOŻENIE PSÓW TRAMWAJAMI. Dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej zawiadamia publiczność, że zgodnie z rozporządzeniem ministra komunikacji w Dz. U. Nr. 45, udzieliła pasażerom zezwolenia na przewożenie psów za opłatą w wozach tramwajowych. Psy wolno przewozić od godz. 9 rano do końca trwania ruchu, na pomostach wozu przyczepnego, lub jeśli wozu przyczepnego niema, to na przednim pomoście wozu motorowego, na który wsiadać należy po opuszczeniu go przez pasażerów wysiadających. Przewożone psy mają mieć nałożony kaganiec, większe mają być trzymane na smyczy. Za przewóz psa, bez względu na jego wielkość, należy uiścić konduktorowi opłatę w cenie biletu normalnego. Szczegółowe przepisy dotyczące przewożenia psów, znajdują się w każdym wozie tramwajowym.

PLAGA KRADZIEŻY ROWERÓW. Józefowi Kochlikiewiczowi, zamieszkałemu przy ul. Czarnowiejskiej 40, skradziono rower męski wartości 130 zł. Rower pozostawiony był bez opieki w sieni domu przy ul. Wiślnej 10. — Z korytarza Ubezpieczalni społecznej przy ul. Batorego L. 3, skradziono Romanowi Kukule, kelnerowi, zamieszkałemu przy ul. Sadowej 18, rower męski, wartości 180 zł.

PRZEZ OTWARTE OKNO dostał się nieznany sprawca do mieszkania Stefana Rojca, przy ulicy Czystej 5. Złodziej skradł tam ubranie męskie i półbuciki damskie. Strata około 170 zł. — Za kradzież garderoby i pościeli, wartości 300 zł. na szkodę Zygmunta Milli, zamieszkałego przy ul. Bonarka 1, aresztowano 34-letniego Stanisława Bandę, zamieszkałego w Woli Duchackiej 104. — Za kradzież peleryny aresztowano Zygmunta Pawłowskiego (lat 54) cygana

ZAPALCZYWY CYGAN. W obozie cygańskim na peryferjach Krakowa przyszło do krwawej bójki między cyganami. Najzapalczywiej walczył Jan Horwat (lat 32) cygan, który zadał innym cyganom kilka ciężkich ran sztyletem. — Rannych przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Obóz niespokojnych cyganów jest rozbity przy ul. Wielickiej, bok wapiennika.

POŻAR W GARBARNI. W garbarni „Białoskórnia" przy ul. Królowej Jadwigi 91, powstał ogień kominowy. Straż pożarna wezwana na miejsce wypadku stwierdziła, że ogień wywołało nagromadzenie się sadzy w kominie, która zapaliła się. Ogień został natychmiast ugaszony.

SPŁONĘŁA STODOŁA. Wczoraj o godzinie 9 przedpołudniem w Łagiewnikach tuż pod Krakowem wybuchł groźny pożar w zabudowaniach Heleny Opoczkowej. Zapaliła się stodoła dachówką kryta. Na miejsce pożaru przybył oddział straży ogniowej z filji podgórskiej i przystąpił natychmiast do gaszenia ognia, który ogarnął całą stodołę. Po godzinnej akcji ratowniczej ogień zlokalizowano. Pożar zniszczył przyrządy rolnicze i siano. Stodoła była asekurowana. Przyczna pożaru niestalona.

BIAŁUCHA WEZBRAŁA. Na terenie ociosła rzędniczego za rogatką mogilską nagle wezbrała woda w Białusze, widocznie wskutek oberwania chmur w okolicach Krakowa. Narzędzia używane przy budowie mostu na Białusze zostały zagrożone porwaniem przez spiętrzone fale rzeki. Pracownicy zajęci przy budowie mostu oraz straż pożarna zabezpieczyli narzędzia tak zw. „babę" i w ten sposób zlikwidowali groźbę zabrania jej przez rzeczkę.

Sprawcy morderstwa przy ulicy Potockiego

PRZED SĄDEM

Jak pokrótce donieśliśmy, we środę po zakończeniu postępowania dowodowego, trybunał postawił przysięgłym 12 pytań. Po dyskusji liczba pytań wzrosła do 51. Odnośnie do każdego oskarżonego zosobna, wszystkie pytania musiały być oddzielne. Trybunał dał tyle pytań celem dania przysięgłym możności wyczerpującego wypowiedzenia się na temat winy każdego oskarżonego. Oczywiście wszystkie pytania zostały ułożone z sobą we wzajemnym i uzupełniającym się związku w ten sposób, że na wypadek zatwierdzenia jednych odpada konieczność rozpatrywania pozostałych.

Skala kar, jakie grożą oskarżonym jest wielka, zależnie od zatwierdzonych pytań od 5 lat więzienia w górę do 15 lat lub dożywocia a nawet kara śmierci. Wczoraj po 10 dniach rozprawy zbliżała się tragedja ku końcowi. Cały dzień poświęcony był na przemówienia. Pierwszy po otwarciu porannej rozprawy przemówił prok. dr. Boryczko, po nim zaś już w godzinach popołudniowych obrońcy dr. Hofmokl-Ostrowski, dr. Aschenbrenner, dr. Bardel i dr. Augustynek. Nie będziemy tu podawać przemówień. Prokurator silnie oskarżał, obrońcy odpierali jego zarzuty. Oskarżeni siedzieli spokojnie. Schenkirzyk i Bobrzecki podparci i zadumani, Doniec ze spuszczonemi oczami. Sala była zapełniona młodzieżą i panienkami. Nie brakło histeryczek i starszych panów. Przysłuchiwali się „wykładowi" zwłaszcza ci młodzi i te młode niewiasty... Zaduch na sali był wielki.

Przemówienia trwały długo, do wieczora, poczem sędziowie przysięgli po pouczeniu przez przewodniczącego trybunału udali się na naradę.

W chwili, gdy zamykamy numer narada sędziów przysięgłych trwa.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

GRAD WIELKOŚCI WŁOSKICH ORZECHÓW. Dnia 19 bm. pomiędzy godz. 18—19-tą na terenie gm. Kowalowej pow. Tarnów spadł w czasie burzy grad wielkości włoskich orzechów. Grad zniszczył plony pszenicy, jęczmienia, ziemniaków i jarzyn, wyrządzając szkodę ok. 26.400 zł.

RABUNEK. Trzech osobników napadło na powracającego do domu Jana Hemika z Kotani pow. jasielskiego, któremu po ubezwładnieniu go na łące w pobliżu jego domu, zrabowali z kieszeni spodni kwotę 849 zł., 1000 dol. amer., 1 koronę czeską. Skutkiem zarządzonego pościgu ujęto sprawców rabunku w osobach Kazimierza Sokołowskiego z Łopocznej pow. Bóbrka, Władysława Świątka i Marcelego Samborowskiego, obaj z Łęk pow. Krosno, których przekazano do dyspozycji władz prokuratorskich.

SAMOBÓJSTWO NA SZCZYCIE GEWONTU. Na szczycie Gewontu ad Zakopane popełnił samobójstwo z nieustalonych narazie przyczyn — Stanisław Stefan Majewski ze Szczecina woj. białostockiego, oddając do siebie śmiertelny strzał z browninga w głowę. Dochodzenia celem ustalenia przyczyny samobójstwa w toku.

JAK OSZUŚCI SPRZEDALI RATUSZ W OTWOCKU. Ofiarą niezwykłego oszustwa padł emigrant z Kanady, 48-letni Antoni Kowalik, od którego warszawscy wydrwigrosze wyłudzili pieniądze na kupno... ratusza w Otwocku. Kowalik niedawno powrócił do kraju. Spotkał tu dalekiego kuzyna Karola Barańskiego. Kuzyn serdecznie powitał bogatego krewnego, oprowadzał po stolicy i za pieniądze Kowalika zabawiał się. Widocznie Warszawa bardzo spodobała się Amerykaninowi, gdyż zwierzył się Barańskiemu, że pozostaje na stałe w Polsce. Zaczęła się rozmowa o interesach. Kowalik, hotelarz-restaurator z zawodu, najchętniej pretendował do założenia hotelu albo pensjonatu. Barański obiecał zająć się tem. Po kilku dniach przedstawia niezwykłą ofertę na okazyjne kupno gmachu magistratu w Otwocku. Według słów Barańskiego, magistrat otwocki przenosi się do budynku kasyna, a ratusz wystawia na sprzedaż. Barański przedstawił kuzynowi wszystkie zalety tej transakcji. Amerykaninowi oferta podobała się. W dwa dni potem Barański przedstawił kuzynowi „pełnomocnika magistratu" otwockiego „inżyniera" Stachowskiego. W towarzystwie inżyniera i kuzyna pojechali do Otwocka, aby obejrzeć budynek. Byli nawet w środku ratusza. Stachowski oświadczył Kowalikowi, że szacunek gmachu wynosi 355.000 zł. Jednak cena okazała się mniejsza, gdy na widowni ukazał się sam pan „burmistrz". Spotkanie nastąpiło w kawiarni. Pan „burmistrz" zgodził się sprzedać gmach ratusza za 250.000 zł., ale tylko za gotówkę, bo „miasto potrzebuje pieniędzy na inwestycje". Kowalik przystał na transakcję i wręczył zadatek w kwocie 50 tys. zł. kuzynowi Barańskiemu, aby wpłacił tę sumę do PKO na konto magistratu Otwocka. Na drugi dzień mieli spotkać się w kancelarji rejenta Żabierzowskiego, gdzie miał być sporządzony akt kupna ratusza. Kowalik nie mógł się jednak doczekać pana „burmistrza" ani jego pełnomocnika „inżyniera". Co gorsza, nie pokazał się i kuzyn Barański.

Kiedy poszukiwania za kuzynem nie dały wyników, Kowalik zorjentował się, że padł ofiarą oszustów i zgłosił się ze skargą do władz prokuratorskich.

„DANZIGER VOLKSTIMME" ZAWIESZONA NA PÓŁ ROKU. Gdański dziennik socjalistyczny „Danziger Volkstimme" został zawieszony na pół roku za artykuł podnoszący „w formie ostrożnej, ale dla każdego czytelnika zrozumiałej" przeciw rządowi gdańskiemu i jego członkom zarzut naruszenia konstytucji.

TELEGRAMY

—o—

BEREZA KARTUSKA

Warszawa, 28 czerwca (tel. wł.). Bereza Kartuska, gdzie będzie urządzony obóz izolacyjny, leży na linji kolejowej Brześć—Baranowicze w okolicy lesistej i błotnistej. Miasteczko liczy około 4 i pół tysiąca mieszkańców. Berezę założył w r. 1648 podkanclerzy litewski Sapieha. Za czasów rosyjskich znajdowały się tam koszary, spalone podczas wojny. Za czasów polskich koszary zostały odbudowane i pomieszczono w nich szkołę podchorążych, jednak już po roku musiano ją przenieść do innej miejscowości.

B. PREZYDENT WARSZAWY OSKARŻONY O OSZUSTWO

Warszawa, 28 czerwca (tel. wł.). Przed sądem okręgowym rozpoczął się dziś proces przeciw b. prezydentowi Warszawy inż. Jabłońskiemu o oszustwo na 600.000 zł. na szkodę skarbu państwa. Oskarżenie zarzuca Jabłońskiemu, że jako członek zarządu firmy Horn i Łukiewicz dał urzędnikowi Izby skarbowej Jasińskiemu łapówkę 25.000 zł., aby uniknąć zapłacenia podatku 600.000 zł. Proces potrwa kilka dni.

DOLAR

Warszawa, 28 czerwca (tel. wł.). Dziś bez zmiany: w obrotach prywatnych 5.28 zł. Bank Polski 5.27 zł.

WIELKI PROCES OUN

Stanisławów, 28 czerwca (tel. wł.). Wielki proces bojowców ukraińskich przed trybunałem stanisławowskim budzi w kraju duże zainteresowanie. W drugim dniu rozprawy przesłuchiwano głównego oskarżonego Onyszkiewicza. Onyszkiewicz zaprzeczał, jakoby należał do OUN. W Nadwórnej znalazł się dlatego, że wybierał się na wycieczkę krajoznawczą w Karpaty. Tak twierdził w śledztwie, obecnie prostuje nieco zeznania. Wybierał się nie w góry, ale do obozu sportowego.

Skolei podaje swoje generalja. Wystąpił z gimnazjum w 1929 roku, a po ukończeniu szkoły handlowej otrzymał posadę w Centrosojuzie we Lwowie. Posadę stracił wskutek aresztowania. Brat jego przebywa w więzieniu w Łucku, gdzie odsiaduje karę 3-letniego więzienia za przynależność do OUN.

Przew.: Co to jest „Ankora"?

Osk.: Restauracja we Lwowie.

Przew.: Czy znał pan Romanę Czorną?

Osk.: Poznałem ją w restauracji. Znam ją od maja 1933 r.

Z dalszych zeznań oskarżonego wynika, że w więzieniu w czasie rewizji połknął „gryps", według słów oskarżonego były to zapiski jego zeznań, złożonych w śledztwie.

Następnie przystąpiono do przesłuchania drugiego oskarżonego Jarnycza, który również wypiera się winy. Miał zamiar wyjechać do Nadwórnej, celem wzięcia udziału w obozie turystycznym.

BOMBY W AUSTRJI

Wiedeń, 28 czerwca. Na dachu drukarni wydawnictwa „Tyrolia" w Innsbrucku znaleziono pakunek ważący kilka kilogramów, który w obawie, iż zawiera materjał wybuchowy, usunięto i rzucono do pobliskiego ogrodu. Nastąpił wybuch, od którego powstał w ziemi lej głębokości przeszło pół metra. W budynku wydawnictwa powylatywały wszystkie szyby.

Wiedeń, 28 czerwca. Ubiegłej nocy dokonano w Austrji szeregu nowych aktów sabotażu. Największej zamachów dokonano w Tyrolu, gdzie w wielu miejscowościach uszkodzone zostały tory kolejowe, przewody telegraficzne i elektryczne, oraz uszkodzone zostały urządzenia wodociągowe. Na linji kolejowej Innsbruck—Monachjum uszkodzony został tor kolejowy w trzech miejscach. Cały szereg mniejszych zamachów dokonano także w Styrji i Dolnej Austrji. W południe zebrała się rada ministrów na posiedzenie poświęcone ostatnim aktom gwałtu.

Śledztwo w sprawie zabójstwa ministra Pierackiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 czerwca.

Główny organ sanacyjny „Gazeta Polska" pisze: „Władze śledcze, prowadzące dochodzenia w sprawie zabójstwa śp. ministra Pierackiego, nie zaniedbując żadnych możliwości i przeprowadzając badania we wszystkich kierunkach nasuwających minimalne choćby podejrzenia w związku z osobą zbrodniarza, posunęły się obecnie znacznie naprzód zarówno przez ustalenie pochodzenia bomby jak i w drodze osiągnięcia ważnych nici prowadzących do osób, kolejno tę bombę posiadających. Ujawnienie bliższych szczegółów jest w obecnem stadjum śledztwa niewskazane, ponieważ mogłoby to podważyć skuteczność dalszych posunięć władz śledczych".

W ciągu ostatniej doby skonfiskowano na tle przedwczesnych wiadomości o śledztwie w sprawie zabójstwa min. Pierackiego 11 dzienników warszawskich.

Lot polski z Ameryki do Warszawy

Nowy Jork, 28 czerwca. Lotnicy polscy, bracia Adamowiczowie, którzy już parę razy próbowali dokonać przelotu ponad Atlantykiem do Polski, wystartowali dziś rano do Harbour Grace na Nowej Funlandji, skąd przy sprzyjających warunkach atmosferycznych zamierzają podjąć bezpośredni lot do Warszawy. Z Harbour Grace będzie Adamowiczom towarzyszyć lotnik duński Holger Hoirijs, który na tymsamym aparacie w r. 1931 odbył lot transatlantycki do Kopenhagi.

SUKCES PODRÓŻY BARTHOU

Paryż, 28 czerwca. Prasa francuska jednogłośnie podkreśla sukces podróży ministra Barthou do Bukaresztu i Belgradu i gratuluje mu z powodu osiągniętych rezultatów. Jedynie filoniemiecka „Victoire" atakuje ministra Barthou za jego politykę antyrewizjonistyczną i wypowiada się za „sprawiedliwą" rewizją traktatu wersalskiego i trianońskiego.

Paryż, 28 czerwca. „Agence Economique et Financiere" przynosi dziś wywiad swego korespondenta wiedeńskiego z ministrem Barthou w kwestjach aktualnych, stojących w związku z jego ostatniemi podróżami. Barthou oświadczył, że jego ostatnia podróż była bardzo pożyteczna. Jego rozmowy z królem rumuńskim i królem jugosłowiańskim miały specjalne znaczenie. Miał on sposobność przedstawić obu rządom stanowisko Francji wobec Rosji sowieckiej, oraz poinformować je o przebiegu rozmowy z kanclerzem drem Dollfussem i wyjawić stanowisko Francji wobec państw naddunajskich, Włoch i innych wielkich kwestyj europejskich. W stosunku do Rosji sowieckiej miał on sposobność wskazać na pożyteczność jaka wynika ze zbliżenia do tego wielkiego mocarstwa, tem bardziej, że wymaga tego sytuacja geograficzna, która w wielkim stopniu wpływa na rozwój historyczny. Omawiając różne możliwości tworzenia paktów poruszona została również kwestja niemiecka. Barthou ma nadzieję, że Niemcy powrócą do Genewy i zasiądą do współpracy nad pokojowym rozwojem Europy. Na pytanie co do możliwości odwiedzenia Włoch minister oświadczył, że kocha Włochy zanadto, aby nie miał się tam udać, jeżeli zostanie tam zaproszony, jednak w warunkach umożliwiających zupełne uregulowanie problemów, jakie istnieją między Francją a Włochami. Wywiad zakończył Barthou zapewnieniem, że jeszcze żadna podróż nie wlała w niego tyle zaufania w przyszły pokój europejski, jak obecna podróż bałkańska.

Paryż, 28 czerwca. Minister Barthou powrócił dziś przedpołudniem do Paryża, witany na dworcu przez przedstawicieli rządu, posłów państw Małej Ententy, przedstawicieli prasy, oraz tłumy ludności. Barthou przyjął na dworcu przedstawicieli prasy, wobec których w krótkich słowach streścił swoje wrażenia z podróży. — Minister oświadczył, że w sprawie jego rozmów w Bukareszcie i Belgradzie nie wydano komunikatu oficjalnego, ponieważ tak Titulescu jak Jewticz wyrazili pogląd, że wygłoszone przemówienia publiczne zupełnie jasno wykazały stosunek przyjacielski, jaki łączy te państwa z Francją. Mała Ententa — podkreślił Barthou — jest dziś bardziej zjednoczona aniżeli kiedykolwiek. Między nią a Francją niema żadnych nieporozumień. Są one jednomyślne w poglądzie, że najpewniejszą gwarancją trwałego pokoju jest niewzruszone poszanowanie dla istniejących traktatów pokojowych, zaś wszelkie zakusy rewizjonistyczne zawierają w sobie zalążek wojny. Barthou wreszcie oświadczył, że zajmując w parlamencie rumuńskim znane stanowisko antyrewizjonistyczne, działał po myśli tradycyjnej polityki francuskiej.

ZBROJENIA POWIETRZNE ANGLJI Z NIEWIARY W ROZBROJENIE

Londyn, 28 czerwca. W dyskusji nad kwestją obrony powietrznej państwa oświadczył minister lotnictwa lord Londonderry w Izbie lordów, że aż do ostatnich czasów rząd angielski miał nadzieję, że rezultaty konferencji rozbrojeniowej umożliwią zaniechanie dalszych zbrojeń w powietrzu. Obecna sytuacja europejska nie pozostawia jednak żadnych wątpliwości, że żadna konwencja międzynarodowa nie rozwiąże problemu w ten sposób, aby wpłynąć na Europę uspokajająco. Rząd brytyjski postanowił zatem nie zwlekać dłużej i podjąć kroki mające Anglji zapewnić obronę powietrzną. Minister podkreślił, że nie jest w stanie podać bliższych szczegółów dotyczących rozmiarów i kierunku, w jakim pójdą zabiegi rządu angielskiego.

URLOP MACDONALDA

Londyn, 28 czerwca. Premjer MacDonald rozpoczyna swój 3-miesięczny urlop zdrowotny w sobotę. Większą część urlopu spędzi MacDonald w Kanadzie.

PĘDZĄ FASZYSTÓW W ANGLJI

Londyn, 28 czerwca. W Glasgowie usiłowała grupa faszystów Mosleya odbyć zgromadzenie publiczne, które jednakże zostało przez przeciwników politycznych rozbite. Podczas rozpędzania zgromadzonych zostało 3 faszystów poturbowanych i zranionych. Policja przywróciła spokój.

ZWYCIĘSTWO DE VALERY W IRLANDJI

Londyn, 28 czerwca. Wedle doniesień z Dublina, wybory komunalne w Irlandji, których rezultat ostateczny nie jest jeszcze znany, przyniosły rządzącej partji republikańskiej de Valery wielkie zwycięstwo.

Z NIEPŁACENIA DŁUGÓW AMERYKA ODNOSI KORZYŚĆ

Nowy Jork, 28 czerwca. Dyrektor wydziału budżetowego w departamencie skarbu, pozostający w ścisłych stosunkach z prezydentem Rooseveltem Levis W. Douglas wygłosił wczoraj wieczór przez radjo przemówienie, w którem zajął stanowisko, że wstrzymanie spłat długów wojennych przez państwa europejskie przyniosło Stanom Zjednoczonym raczej korzyść niż szkodę. Gdyby państwa dłużnicze dotrzymały swego zobowiązania i zapłaciły, wówczas — zdaniem mowcy — międzynarodowy chaos walutowy byłby jeszcze większy a handel międzynarodowy zostałby w dużo większym stopniu sparaliżowany. Wpłynęłoby to ujemnie na produkcję amerykańską, która musiałaby się zadowolić mniejszemi zyskami. Zmniejszenie dochodów zmusiłoby rząd amerykański do znaczniejszego obciążenia podatkowego swoich obywateli.

KRWAWY STRAJK TRAMWAJARZY W MILWAUKEE

Nowy Jork, 28 czerwca. W Milwaukee wybuchł strajk tramwajarzy. Strajkujący tramwajarze w liczbie kilkunastu tysięcy osób wylegli na ulice miasta, celem uniemożliwienia łamistrajkom pracy. Prowadzone przez wyłamujących się z pod dyscypliny strajkowej tramwajarzy wozy zostały przez strajkujących obrzucone kamieniami i cegłami. Pięć wozów tramwajowych zostało doszczętnie zdemolowanych. Podczas starcia między policją a strajkującymi zostało 20 osób, w tem 7 policjantów — ciężko rannych. Policja przywróciła spokój. Dokonano kilkadziesiąt aresztowań.

WYBUCH W FABRYCE AMUNICJI

Nowy Jork, 28 czerwca. W fabryce materjałów wybuchowych w Olympii w stanie Washington wydarzył się wybuch, przyczem 11 osób zostało zabitych a 25 dalszych odniosło rany, w tem wielu ciężkie.

Jak to ma być?

W Dekrecie p. Prezydenta Rzeczypospolitej o utworzeniu obozów koncentracyjnych czytamy (art. 1), że w tych „miejscach odosobnienia" mogą być umieszczane osoby, „których działalność lub postępowanie daje podstawy do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego".

P. premjer Kozłowski w swym komentarzu do Dekretu podkreślił, że te obozy „nie będą niczem innem, jak tylko narzędziem surowej i karzącej ręki państwa".

Organ stronnictwa rządowego, „Gazeta Polska" obwieściła, że „obozy izolacyjne są przeznaczone po to, aby ludziom chorym na polityczną fikcję pokazać ad oculos (naocznie) polityczną rzeczywistość".

Oczywiście, z punktu widzenia prawa — jedynie miarodajnym może być tekst Dekretu, który ponad wszelką wątpliwość ustala charakter „miejsc odosobnienia", jako ŚRODKA ZAPOBIEGAWCZEGO. Z drugiej strony przecież, nie mogą być pominięte ani „oficjalny komentarz p. premjera, który w „obozach izolacyjnych" upatruje nie środek zapobiegawczy, lecz SANKCJĘ KARNĄ, ani też głos pisma urzędowego, charakteryzującego obozy jako ZAKŁADY WYCHOWAWCZE o poglądowych (ad oculos...) metodach nauczania.

Jak to więc ma być ostatecznie?... Środek prewencyjny, sankcja karna czy też instytucja pedagogiczna o specjalnych celach i zadaniach?... Sprawa jest zbyt doniosła, by mogła być pozostawiona do uznania czynników, cierpiących w wielu wypadkach na — przerost skłonności interpretacyjnych.

x.

Zakłamanie

„Legjon Młodych" stał się osią wszelakich sporów wewnątrz obozu „sanacyjnego" pomiędzy kierunkiem konserwatywnym a kierunkiem „lewicowym". Wszystko wybuchło po „liście pasterskim" biskupów i po ujawnieniu jakichś trochę dziecinnych praktyk organizacyjnych „młodolegjonowych" z tajemniczą „Alfą" i z tajemną „żandarmerją".

Koła kierownicze BBWR. usunęły —pod naciskiem sfer konserwatywnych — paru najzdolniejszych młodych ludzi z „Legjonu". Chwilowo sprawa ucichła. Teraz wystąpiła znowu na jaw w Wilnie, chociaż na mniejszą skalę.

Odbył się tam zjazd okręgowy „młodych legjonistów". Manifest zjazdowy... uległ konfiskacie; ale i p. Wojewoda Jaszczołt, i p. gen. Skwarczyński przyjmowali defiladę; „Wielka" prasa „sanacyjna" reklamowała ów zjazd bardzo uroczyście; ks. Makarewicz poświęcił sztandar „Legjonu"; konserwatywne „Słowo", organ B. B. W. R., zaatakowało ks. Makarewicza dość gwałtownie, przytaczając ustępy „bezbożnickie", z różnych numerów; „Państwa Pracy"; ks. Makarewicz w swej odpowiedzi tłómaczy się, że o poświęcenie sztandaru prosiło go USILNIE (podkr. nasze) prezydjum Zjazdu i że traktował tę usilną prośbę, jako zwrócenie się grzeszników. Tak cała ta historja wyglądała...

* *
*

Że „Państwo Pracy" atakowało nie tylko klerykalizm, ale i wykpiwało niezbyt smacznie pewne WIERZENIA RELIGIJNE — to, bezstronnie mówiąc, prawda.— Człowiek myślał chwilami, że ma przed sobą „Myśl Niepodległą" z lat górnych i chmurnych Andrzeja Niemojewskiego. Skoro wszakże ci sami chłopcy jednocześnie „proszą usilnie księdza o poświęcenie im sztandaru, — to już jest „dyplomacja" bardzo brzydka dla... młodego pokolenia specjalnie. Jeżeli, dalej, p. wojewoda akceptuje konfiskatę manifestu danej grupy, a więc konfiskatę wyznania jej wiary ideowej, — jakże może nazajutrz demonstrować swoją z nią solidarność? To znowuż „dyplomacja" co najmniej dziwaczna... I wszystko razem smakuje niby groch z kapustą.

* *
*

Nam zaś chodzi o rzecz naprawdę istotną: TAK NIE WOLNO WYCHOWYWAĆ MŁODZIEŻY. „Dyplomacja" p. wojewody Jaszczołta jest jeszcze, od biedy, rzeczą zrozumiałą; „dyplomacja" ks. Makarewicza?... no! przywykliśmy... Ale „dyplomacja" chłopców i dziewcząt, godzących w swoich sumieniach „bezbożnictwo" i święcenie sztandarów, „rewolucję społeczną" i defiladę przed wojewodą, konfiskaty i owacje dla konfiskujących, — to, naprawdę widowisko niezmiernie, rozpaczliwie przykre.

Właśnie — przykre! Ani gniewu, ani żadnej irytacji, — poprostu PRZYKROŚĆ.

AR.

Grabarze 40-godzinnego tygodnia pracy

W polskiem hutnictwie żelaznem w roku 1928 pracowało 52.021, czyli w okresie 4 lat wydalono z pracy 26.180 robotników, którzy dotąd są bez zajęcia. Przecież to nie jest bagatelką, gdy tylko w samem hutnictwie 104.720 osób głodując żyje w potwornej nędzy i rozpaczy.

W sprawozdaniu Związku Polskich Hut Żelaznych znajdują się takie dane, że robotnicy, którzy jeszcze pracują, z powodu ograniczenia czasu pracy (tak zw. świętówki) stracili w roku 1931 — 18.73 proc., a w roku 1932 — 34.22 proc. dniówek. Skutkiem tego łączna suma zarobków w hutnictwie w roku 1931, w porównaniu z rokiem 1930 zmniejszyła się o 18.032.205 zł., czyli o 23.3 proc., a w roku 1932 w stosunku do roku 1931 łączna suma zarobków zmniejszyła się o 41.127.098 zł., czyli o 42.5 proc.

Przemysłowcy, jako argument przeciwko wprowadzeniu 40-sto godz. tygodnia pracy, wysuwają „grożący" rzekomo spadek spożycia i przyczynianie się pośrednio do wzrostu bezrobocia. Czyż taka sytuacja w hutnictwie, jak ją powyżej przedstawiłem, nie pociągnęła za sobą istotnego spadku spożycia i nie pogłębiła bezrobocia? Należy poświęcić tylko trochę czasu i zajrzeć do wydawnictw Gł. Urzędu Statystycznego, a jestem przekonany, że każdego przerażą cyfry o katastrofalnem położeniu gospodarczem kraju. Dlaczegoż więc posługiwać się demagogją, kiedy fakty rzeczywiste przedstawiają zupełnie co innego.

Obecna polityka gospodarcza przemysłowców prowadzi do stałego zmniejszania się konsumcji i do wzrostu bezrobocia. Np. konsumcja żelaza na 1 mieszkańca w Polsce w roku 1927 wynosiła 30.8 kg. w r. 1928 — 35.9 kg., w 1929 r. 34.3 kg., w roku 1930 20 kg., w roku 1931 — 12.7 kg., a w roku 1932 — 9.3 kg.

Przypatrzmy się, jak sytuacja wygląda w przemyśle metalowym przetwórczym. Na podstawie danych G. U. S. w tej tak ważnej gałęzi przemysłu w poszczególnych latach była zatrudniona następująca ilość robotników:

W r. 1928 — 97.655, w r. 1929 — 86.179, w r. 1930 — 63.753, w r. 1931 — 52.282, w r. 1932 — 44.396, w r. 1933 — 47.543.

Spadek ilości zatrudnionych w stosunku do zatrudnionych w 1928 roku wynosi 50.112 robotników, czyli 51.3 proc. I znów 200.448 osób znajduje się na bruku głodnych i bez zabezpieczenia dachu nad głową.

A więc w hutnictwie żelaznem i przemyśle metalowym przetwórczym 305.168 osób, które żyły z pracy w tym przemyśle — skazanych jest na zagładę. Lecz ten drastyczny fakt nie stanowi dla przemysłowców przekonywującego argumentu o konieczności skrócenia czasu pracy, by w ten sposób bodaj pewną część tych nędzarzy wprowadzić do pracy i uratować marnujące się ich dzieci przed zupełną zagładą.

Ale ilość zatrudnionych w przemyśle nie stanowi jeszcze całkowitej podstawy do zupełnej oceny sytuacji. Albowiem nie mniejszą, niż ilość robotników, odgrywa tu rolę czynnik czasu, to jest *ilość godzin pracy*. Poniżej podaję wskaźniki procentowe, dotyczące ilości przepracowanych godzin w przemyśle metalowym przetwórczym, biorąc za podstawę 100 w roku 1929, w którym kryzys rozpoczął się.

W r. 1929 — 100, w r. 1930 — 81, w r. 1931 — 57, w r. 1932 — 44, w r. 1933 — 46.

W Czechosłowacji, w jednym wielkim ośrodku przemysłowym, klasowe Związki Zawodowe zawarły z przemysłowcami umowę zbiorową, wprowadzającą 40 godzinny tydzień pracy. Po zawarciu tej umowy 30.000 bezrobotnych znajdzie pracę w fabrykach i w ten sposób zabezpieczy byt 120.000 osób, które dotąd głodowały.

Tak się stało w Czechosłowacji, pod naciskiem silnego klasowego ruchu za wodowego. Nasi jednak przemysłowcy na te kwestje mają zupełnie inny pogląd. Wystarczy np. przypomnieć bodaj tylko książkę p. Landsberga, wielkiego działacza „Lewiatana", w której bez najmniejszych ogródek wypowiedział się on za utrzymaniem u nas niepomiernie długiego czasu pracy i niskich płac. Nasi przemysłowcy hołdują tej oto zasadzie p. Landsberga.

Robotnicy, oparci o silne klasowe Związki Zawodowe zdołają przełamać nieuzasadniony upór przemysłowców i na podstawie umów zbiorowych wprowadzić 40 czy też 35 godz. tydzień pracy. W żaden inny sposób tej tak ważnej i aktualnej kwestji nie rozwiążą, bo przecież nasi przemysłowcy są zdecydowanymi grabarzami 40-to godzinnego tygodnia pracy.

Wilhelm Topinek.

Nowa książka Erenburga

„Jego" Paryż

Dość już dawno nie mieliśmy nowych utworów rosyjskiego autora - powieściopisarza i feljetonisty — Ilji Erenburga Ostatnio omawialiśmy jego książkę „Moskwa nie wierzy łzom"... Dziś mamy przed sobą opis dzisiejszego Paryża Ten „Paryż" Erenburga przedstawia się fatalnie (sami zbrodniarze i zwyrodnialcy), tylko paru komunistów stanowi chlubny wyjątek.

Trzeba bowiem wiedzieć, że doniedawna krytyka bolszewicka bardzo surowo zapatrywała się na Erenburga, widząc w nim piewcę rozkładu burżuazyjnego, sceptyka i cynika. Erenburg postarał się „poprawić się" i zaczął dawać dodatnie typy komunistów. Dziś Erenburga chętnie drukują bolszewickie gazety, — ostatnio feljetony o walkach wiedeńskich.

Erenburg wydał dwie nowe książki. Jedna — to „Dzień Wtóry", powieść przedstawiająca „nowostrojkę", budowę wielkich zakładów przemysłowych w Kuźniecku. Druga — to **„Mój Paryż"**, zbiór szkiców, poświęconych współczesnemu Paryżowi. Jak wiadomo, Erenburg przez kilkanaście lat mieszkał w Paryżu i zna go dobrze. Pod względem wydawniczym („Izogiz") jest to rzecz jedyna w swoim rodzaju, gdyż ilustracje - fotografje (wykonane przez samego Erenburga) stanowią ogromną część książki. Całe wydawnictwo jest śliczne — zaopatrzone w ładną tekturową oprawę i futerał.

Z wielkiem zainteresowaniem przerzucamy kartki. Znany talent Erenburga — obserwatora, feljetonisty, chwytającego życie na gorącym uczynku — ujawnia się w całej pełni. Zdjęcia-typki paryskie, uchwycone przez fotografje — znakomicie uzupełniają tekst. Cóż np. za wspaniała galerja paryskich „konsjerżek" (dozorczyń), bezwzględnych, despotycznych i krzykliwych! A ta „miłość" na ławce czy na brzegu Sekwany. Typy starych kobiet, smutnych, kończących już swój żywot. Postacie robotników, pracujących i bezrobotnych...

Z ogromnem zainteresowaniem czytamy i przeglądamy książkę. Tak, to świetne, dowcipne, prawdziwe... Ale gdy poznaliśmy całość, zastanawiamy się: to cały Paryż? To jest wszystko? czegoś brak. Zastanówmy się.

Przed nami stary Erenburg, piewca rozkładu. To jest **jego Paryż!** Ten Paryż z cytowanej powieści o „Moskwie". Paryż smrodliwych hotelików, cuchnących szyneczków, oślizgłych starych domów, wreszcie — „pissuarów".. Tak, o tych „pissuarach" paryskich mamy cały rozdział z kilkoma fotografjami. Bez liku starych, zwiędłych kobiet. Ale gdzież — **życie?!** przyszłość? walka? gdzie bodaj sztauka czy nauka? Jest rozdziałek o kwiatach, ale Erenburg zastrzega się: „Czego tu więcej — fijołków czy syfilisu?" (str. 14). Jest rozdziałek o sztuce, ale przedstawia — nędzę sztuki w Paryżu Autor pisze (str. 113): „Oprócz ulicznych śpiewaków i malarzy Paryż lubi budy jarmarczne, monologi pijaków przed ladą w barze, młode panny - robotnice i wieżę Eifla. To bardzo stare miasto — nieraz wydaje mi się, że już postradało rozum i wpada w dzieciństwo. W każdym razie sztukę ubóstwia"...

Taki jest „styl" Erenburga. Któż zaprzeczy, że wszystko co opisuje, istnieje w Paryżu? Któżby chciał zapominać o tem lub zaprzeczać temu wszystkiemu, tej nędzy materjalnej i moralnej, którą pociąga za sobą kapitalizm? O tym strasznym Paryżu czytaliśmy niedawno u Soline'a w jego głośnej „Podróży".

Ale czy w tym ohydnym Paryżu kapitalistycznym niema żadnego porywu? żadnej pracy entuzjastycznej? żadnej wiary i walki? Wiemy przecie, że tak nie jest. „Jego" (Erenburga) Paryż jest ciekawy, bardzo godny poznania, jest przez wielu pisarzy burżuazyjnych świadomie zapominany. Ale to nie jest jeszcze **cały** Paryż!

Przed nami stary Erenburg, znużony sceptyk.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Święto morza

(Korespondencja własna)

Gdynia, 27 czerwca.

Nie można w stosowniejszej porze roku obchodzić święta morza, jak właśnie teraz, w pełni lata, kiedy błękitne fale Bałtyku lśnią w blaskach słońca, a nasze piękne polskie wybrzeże aż tryska życiem i wre pracą, zachwycającą oczy krakowian, przywykłych do kryzysowego zastoju.

A zaroiło się w Gdyni od krakowskiej publiczności, która w liczbie tysiąca pięciuset osób przybyła, dzięki niezwykle dogodnym warunkom pociągu popularnego, wysłanego przez Ligę Morską i Kolonjalną i mogła tanim kosztem zwiedzić port handlowy i wojenny, oraz spędzić beztroskie godziny na wspaniałej plaży Helu. Pociąg, zaopatrzony w tani i dobry bufet, przebył w krótkim czasie ogromną przestrzeń: Kraków—Gdynia, a wesoły nastrój uczestników wycieczki wzmógł się, gdy rano po przyjeździe każdemu przydzielono czyste i wygodne łóżko w olbrzymich salach nowego całkiem gmachu Syndykatu Emigracyjnego, dokąd bocznym torem doprowadzono pociąg wycieczkowy.

Pożądaneby było, by dały się nawiązać stosunki między TUR a Ligą Morską celem zorganizowania dla robotników podobnej wycieczki nad morze polskie. Pomysł ten nasuwa powodzenie olbrzymiej wycieczki krakowskiej.

Trzeba pochwalić sprawną organizację tak niezmiernie licznej wycieczki. Podział na dwie części ułatwił dokładnie zwiedzenie urządzeń portowych, magazynów, łuszczarń ryżu, oraz dojrzewalni bananów, które wszyscy z zapałem kupowali po 2 zł. za kg. Oba porty objechano na holowniku, podczas gdy drugą partję przewieziono parowcem na Hel. W dniu następnym pierwsza partja wypoczywała na Helu po zwiedzeniu Gdyni, a wypoczęta i wyplażowana część uczestników poznawała gdyńskie urządzenia. Wielu z pośród publiczności poraz pierwszy oglądało morze, toteż silne wrażenie malowało się na niejednem obliczu, ale najsilniejszy podziw i zachwyt budziła Gdynia u tych ludzi, którzy ją już kiedyś znali, a teraz poznać nie mogli. Dlatego doprawdy często wysyłanie przez Ligę Morską i Kolonjalną tak tanich weekend'owych pociągów z Krakowa nad Bałtyk, byłoby z zapałem przyjęte przez niezamożną a tęskniącą do morza publiczność. Imprezy te rozpowszechniłyby i utrwaliłyby w całym narodzie gorące przywiązanie do polskiego wybrzeża —

bo wiadomo, że aby pokochać,
jeśli miłość ta ma w sercu trwać,
trzeba przedmiot miłości zobaczyć,
trzeba ujrzeć, podziwiać i znać.

Zofja Haeckerówna.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

NIEFORTUNNY AMATOR SIDOLU...

Mendel Breitman, saper I. baonu mostów kolejowych jest nietylko religijnym lecz także wybitnym pacyfistą. W konsekwencji wyznawanych przez się zasad, Breitman pilnie obchodzi święta oraz nie uznaje obowiązku należytego pełnienia służby wojskowej. W dalszej konsekwencji znalazł się Breitman na ławie oskarżonych pod zarzutem naruszenia czci swego przełożonego dowódcy kompanji kap. B. oraz symulacji samobójstwa celem uchylenia się od służby.

W szczególności akt oskarżenia zarzucił Breitmanowi, że w kwietniu 1933, gdy dowódca odmówił mu urlopu na święta Wielkanocne, tenże wobec zebranych żołnierzy oświadczył dowódcy, iż wedle religji mojżeszowej spada na męża nie spędzającego świąt razem z żoną klątwa, względnie klątwa ta spotka tego, kto mężowi uniemożliwia spędzenie świąt z żoną.

Wyjaśnienie naczelnego rabinatu W. P. w Warszawie wskazuje, że nie ma nakazu rytualnego, żonatym spędzania świąt z żonami, a jest to tylko zalecanem. W styczniu zaś br. Breitman wypił w koszarach flaszeczkę sidolu zmieszanego z naftą. Przedtem pozostawił list do swej żony, zawiadamiający ją o jego śmierci, a żegnając ją i swego synka, podpisał Breitman list: „twój kochający cię nieboszczyk mąż Mendel".

W szpitalu pozostawał na leczeniu Breitman przez kilka tygodni, a wedle orzeczenia lekarzy znawców, zażycie sidolu nie mogło sprowadzić śmierci, a jedynie spowodowało u oskarżonego czasową niedyspozycję. Tem samem uznano czyn oskarżonego za samouszkodzenie celem uchylenia się od służby. Zdaniem lekarzy atoli Breitman jest psychopatą o pewnym niedorozwoju umysłowym, co do którego należy stosować okoliczności łagodzące.

Na wczorajszej rozprawie przed trybunałem wojskowym w Krakowie Breitman zasądzony został łącznie za oba zarzucone mu czyny na 6 miesięcy więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego do kary.

Rozprawie przewodniczył major dr. Midura, oskarżał podprok. por. Siczyński, bronił oskarżonego adwokat dr. Leopold Suesser.

TUR

WYCIECZKA DO TYŃCA

W niedzielę, 1 lipca odbędzie się wycieczka całodzienna do Tyńca. Zbiórka o godz. 7.45 rano przed Domem Robotniczym (Dunajewskiego 5). Koszta 70 gr. Kierownik tow. O. Kaller.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY I KONCERTY

DZIŚ „RIGOLETTO" Z ADĄ SARI, WIKTOREM BREGY i A. GRONEN-KUBICKIM. Dzisiaj w piątek dana będzie opera G. Verdiego „Rigoletto" w opracowaniu muzycznem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, w reżyserji St. Romanowskiego. Operę tę uświetnią gościnne występy znakomitych artystów pp.: naszej sławnej śpiewaczki Ady Sari w partji Gildy, pierwszego tenora opery komicznej w Paryżu i opery w Bernie szwajcarskiem Wiktora Bregy w partji księcia, oraz bas barytona opery w Rio de Janeiro Antoniego Gronen-Kubickiego w partji tytułowej. Dalszą obsadę stanowią pp.: Bodnicka, Wiśniewska, Mazanek, Woźniak, Kruszewski, Mazurek, Syroczewski i inni.

SPORT

WYŚCIG KOLARSKI O MISTRZOSTWO MIASTA KRAKOWA odbędzie się staraniem RKS Legji w niedzielę 1 lipca na trasie Kraków—Wadowice—Kraków. Start zawodników o godzinie 7 rano przy rogatce bronowskiej. Równocześnie odbędzie się bieg dla niestowarzyszonych na przestrzeni 25 km. Wpisy do biegu przyjmuje się w parku RKS Legji między godziną 5 a 7 wieczorem przy alei 3 Maja.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Rigoletto".
Sobota: Teatr nieczynny.

KINOTEATRY

Adria: „Przybłęda".
Apollo: „Kobieta-orchidea" (June Knight, Neil Hamilton).
Atlantic: „Noc miłości".
Bagatela: „Rajski ptak" (Dolores del Rio).
Dom żołnierza: „Wesoły pechowiec".
Promień: „Dzika dziewczyna" (Klara Bow) i „Buster nawarzył piwa".
Słonko: „Wielka grzesznica".
Sztuka: „Namiętni kochankowie".
Świt: „Madame Guillotine".
Uciecha: „Bunt młodzieży".
Wanda: „Nocny lot".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 29 czerwca

8.30: Audycja poranna. 10.30: Nabożeństwo z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał i komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek muzyczny z Warszawy: „Morze w polskiej muzyce symfonicznej i wokalnej". 13.05: Odczyt z Warszawy: „Morze w muzyce". 13.15: Muzyka lekka 13.45: Reportaż z Warszawy: „W obozie ochotniczych drużyn robotniczych". 14.00: Godzina muzyki lekkiej z Warszawy. 15.00: Feljeton wiejski ze Lwowa. — 15.15: Gramofon. 15.45: Gawędy podhalańskie — p. Wł. Doruli. 16.00: Słuchowisko z Warszawy: „Szczęście na poddaszu". 17.00: Przegląd teatralny z Warszawy. 17.10: Muzyka ludowa z Warszawy. 18.00: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 18.15: Pieśń polska i obca o morzu. 18.45: Feljeton z Warszawy: „Pióra i bandera". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Reportaż muzyczny ze Lwowa: „W takt skocznej piosenki". 20.00: Myśli wybrane". 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Dalszy ciąg koncertu symfonicznego z Warszawy. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30: Gramofon. 23.00—24.00: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Sobota 30 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne oraz przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert z Wilna. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Gramofon. 17.00: Słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży. 17.25: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Feljeton z Warszawy: „Co czytać?". — 18.15: Recital skrzypcowy z Warszawy. 18.45: Pogadanka turystyczna z Warszawy. 18.55: „Co się dzieje w świecie" — w opracowaniu dr. Jana Reguły. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 20.30: Gramofon. 20.45: Opera z Turynu: „Norma" Belliniego. W przerwach: Dziennik wieczorny i pogadanka z Warszawy. 24.00: Wiadomości meteorologiczne.

Niedziela 1 lipca

8.30: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo z Gdyni. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek muzyczny z Warszawy. 12.50: Defilada w Gdyni. 13.00: Feljeton z Warszawy: „Muzyka w Sowietach". 13.10: Muzyka lekka z Warszawy. 13.45: Odczyt z Warszawy: „Przez ocean Darem Pomorza". 14.00: Gramofon. W przerwie: Defilada w Gdyni. 15.00: Pogadanka dla rolników. 15.15: Gramofon. 15.45: „Opowieści orawskie Borowego" — wygłosi ks. dr. Ferdynand Machay. 16.00: Muzyka ludowa z Warszawy. — 17.00: Feljeton: „Przez moje okno". 17.10: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 18.00: Fragment teatralny z Warszawy. 18.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.45: Dyskusja z Warszawy: „Humanizm czy technika". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. — 21.02: Na wesołej lwowskiej fali. 21.45: Skrzynka techniczna. 22.00: Gawęda i koncert z Gdyni. 22.30: Wiadomości sportowe, komunikat meteorologiczny. 23.20—23.30: Gramofon.

Rezerwat przyrody na Babiej Górze

—o—

Na publicznem dorocznem posiedzeniu Polskiej Akademji Umiejętności, które odbyło się w dniu 16 czerwca br., prezes prof. Stanisław Wróblewski podał do publicznej wiadomości uchwałę walnego zgromadzenia członków tej wysokiej instytucji naukowej, mocą której utworzony został na Babiej Górze rezerwat przyrody, będący zawiązkiem Babiogórskiego Parku Narodowego. Odnośny ustęp z przemówienia p. prezesa Wróblewskiego brzmi w następujący sposób:

„Ochrona przyrody jest niewątpliwie pierwszorzędnym postulatem nauki, ale poza tem odpowiada także uczuciu powszechnemu, uczuciu umiłowania przyrody — i ten pierwiastek uczuciowy dynamiką swoją doprowadził do tego, że w ostatnich czasach ochrona ta stała się nakazem prawa. Do majątków Akademji należy od roku 1924 Zawoja z północnym stokiem Babiej Góry. Babia Góra, droga dla miłośników przyrody, posiada także dużą doniosłość dla nauki i stała się z inicjatywy Akademji przedmiotem badań naukowych, skoro tylko przeszła na jej własność. Nic też dziwnego, że zorganizowana ochrona przyrody zapragnęła wziąć ją pod swoją opiekę, a choć żądania jej — może właśnie pod wpływem owej przymieszki uczucia — szły daleko, jednak przy obustronnej dobrej woli nie było trudno dojść do porozumienia. Na podstawie takiego porozumienia walne zgromadzenie Akademji w dniu 22-go marca, stwierdzając znaczenie, jakie ma dla nauki ochrona przyrody i tworzenie rezerwatów, uchwaliło uznać za rezerwat obszar szczytowy Babiej Góry o powierzchni prawie 650 ha — obszar, którego znaczna część była dla poprzedniego właściciela źródłem dochodów. Uchwała ta godzi postulaty naukowe ochrony przyrody z ogólnemi interesami nauki, którym służy majątek Akademji, a równocześnie przyniosła zadowolenie nawet tym, którzy najżywiej odczuwają piękno przyrody.

Śmiem mniemać, że przez to stało się zadość intencjom właścicieli naszej instytucji, którzy tworząc ją dla popierania czystej nauki, jednak nie samą tylko czystą naukę, ale także naukę jako przedmiot zainteresowań społeczeństwa mieli na względzie".





Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.

Doroczne posiedzenie Rady Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Dnia 23 kwietnia 1934 odbyło się doroczne posiedzenie Rady Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa wraz z jej Oddziałem w Podgórzu w sali posiedzeń Kasy przy ul. Szpitalnej 15, pod przewodnictwem Prezydenta Dr. Mieczysława Kaplickiego w obecności Członków Rady Kasy pp.: Dr. Bobrowskiego Emila, Inż. Cybulskiego Kazimierza, Dr. Czuchajowskiego Bolesława, Dr. Gertlera Juljana, Inż. Grelowskiego Karola, Dr. Grossa Adolfa, Jakubowskiego Eugenjusza, Dr. Jarszyńskiego Zygmunta, Dr. Korolewicza Bolesława, Dr. Krzetuskiego Karola, Dr. Krzyżanowskiego Adama, Kudasiewicza Juljana, Dr. Landaua Rafała, Dr. Merza Ludwika, Dr. Nowaka Juljana, Ostrowskiego Witolda, Otorowskiego Władysława, Prochownika Kazimierza, Dr. Radzyńskiego Rudolfa, Schechtera Samuela, Dr. Schneidra Ludwika, Dr. Tillesa Samuela, Wolnego Jana oraz Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej p. Wiceprezydenta miasta Dra Ignacego Landaua.

Sprawozdanie z działalności Kasy za rok 1933 czyli za 67 rok jej istnienia przedstawił **Dyrektor Józef Dorawski**, Naczelnik Zarządu Kasy. Sprawozdawca zaznaczył, że cała działalność Instytucji, t. j. prowadzenie akcji kredytowej, popieranie życia gospodarczego w mieście, zależne jest w pierwszym rzędzie od ruchu wkładek oszczędności i od siły wewnętrznej kapitalizacji w państwie.

W roku 1933 początkowy **stan wkładek** wynosił zł 57,206.314.57, z końcem zaś roku sprawozdawczego stan wkładek wynosił złotych 50,258.328.79. Spadek ten jest tylko pozorny, albowiem nastąpił skutkiem spadku dolara i przerachowania wkładek dolarowych w bilansie końcowym roku sprawozdawczego po kursie 5.65 zamiast, jak w roku poprzednim, po kursie 8.85. Faktycznie więc stan wkładek utrzymał się na tym samym poziomie co w roku poprzednim, a nawet zwiększył się, jeśli się uwzględni, że w ciągu roku sprawozdawczego przemienili klienci Kasy około miljon wkładek dolarowych na złotowe przy kursie wybitnie zniżkowym.

Przemawia za tem i liczba wkładców, która w roku sprawozdawczym ze stanu początkowego 46.521 podniosła się z końcem roku na 52.640.

Dalej Sprawozdawca zaznaczył, że w roku sprawozdawczym 1933 wybija się na pierwszy plan **kwestja dwuwalutowości** we wkładkach, — a co zatem idzie i w kredytach, — a to w związku z gwałtownym spadkiem kursu dolara.

Kapitalizacja wewnętrzna szła dwoma torami: w złotych i w dolarach, przyczem bezwzględna przewaga, od szeregu lat, była po stronie dolara, co znajdowało swój wyraz cyfrowy w tut. Kasie przed spadkiem dolara w stosunku procentowym wkładek złotowych do wkładek dolarowych, z końcem roku 1931 jak 39 : 61, z końcem roku 1932 jak 44 : 56.

Na skutek zaś spadku dolara i konsekwentnej akcji Zarządu Kasy, stosunek ten uległ wybitnej poprawie na korzyść kapitalizacji w złotych, która z końcem roku 1933 wyraża się cyfrowo jak 75 : 25.

Proces przechodzenia z wkładów dolarowych na złotowe postępował w ciągu całego roku sprawozdawczego. Kasa pragnąc zachęcić klientów do składania oszczędności w walucie złotowej dawała znacznie wyższe oprocentowanie przy wkładkach złotowych, a przy przeliczaniu wkładek dolarowych na złotowe stosowała najwyższy kurs bankowy w danym dniu.

Trzeba również zaznaczyć, że mimo spadku dolara i wynikającego stąd silnego odpływu wkładek dolarowych, Kasa nietylko utrzymała wysokie rezerwy gotówkowe, lecz w porównaniu z rokiem 1932 wybitnie je nawet zwiększyła. Stan tych rezerw wynosi z końcem roku sprawozdawczego 23.70% stanu wkładek, gdy tymczasem w roku 1932 pogotowie to dochodziło do 16% stanu wkładek.

W miarę zmniejszania się wkładów dolarowych zachodziła konieczność celowej i równoległej akcji likwidowania pretensyj dolarowych względnie ich zamiany na walutę złotową.

Część dłużników korzystając ze spadku dolara, a rozporządzając gotówką, oddłużyła się znacznie wykupując weksle dolarowe, gdyż Kasa Oszczędności przy spłacie gotówkowej przyjmuje dolara za dolara. W stosunku zaś do tych dłużników z weksli dolarowych, którzy zobowiązań swoich nie mogli spełnić w terminach płatności, Zarząd Kasy wszczął akcję konwersyjną celem zamiany po kursie przeciętnym krótkoterminowych pożyczek wekslowych dolarowych na pożyczki złotowe hipoteczne długoterminowe, zapewniając dogodniejsze warunki spłaty kapitału i znacznie niższe oprocentowanie. Jednocześnie zaś Zarząd Kasy pragnąc umożliwić przeprowadzenie takie konwersji, udzielał dodatkowych pożyczek na spłatę uciążliwych wierzytelności prywatnych lub zaległości podatkowych, przyczyniając się w ten sposób w dużej mierze do sanowania stosunków finansowych swoich klientów. Akcją tą były objęte nietylko kredyty miejskie, ale i rolnicze, przyczem przy konwersjach tych ostatnich pożyczek, Kasa stosowała najdalej idące ulgi.

Trzeba też podkreślić, że Zarząd Kasy obniżył wydatniej odsetki od kredytów złotowych, a mianowicie z 9½% na 8½% względ. 8%, 7½%, 7% do 6¾%, zależnie od zaistnienia pewnych warunków w każdym poszczególnym wypadku.

Mówiąc o wkładach oszczędnościowych należy wspomnieć o drugim dziale lokat, t. j. rachunkach bieżących, które z końcem roku sprawozdawczego wynosiły zł 2,251,876.18, a łącznie z wkładami oszczędnościowemi stanowiły kapitał obrotowy w kwocie złotych 52,510.204.97.

Odpowiednio do wkładów unormowały się i kredyty udzielone przez Kasę Oszczędności. Pożyczki wekslowe wynoszą z końcem roku sprawozdawczego w **złotych** i **w dolarach**, w których mieści się około 28.15% wkładek, kwotę zł 14,147.259.83.

Pożyczki hipoteczne łącznie z pożyczkami na skrypta i w rachunku bieżącym stanowią 52.24% stanu wkładek i wynoszą złotych 26,251.427.88.

Zaliczki udzielone do obrotu Zakładowi Zastawniczemu wynoszą 3.27% stanu wkładek w sumie zł 1,643.093.—.

Razem wszystkie powyższe kredyty wynosiły w dniu 31 grudnia 1933 r. zł 42,041.780.71.

W Zakładzie Zastawniczym suma udzielonych na zastaw pożyczek wynosi w dniu 31 grudnia 1933 na 26.969 zastawach złotych 1,600.780.93. Przeciętna pożyczka na jeden zastaw wynosi zł 59.35.

Własny majątek Kasy zwiększył się w roku 1933 o zł 159.888.84 i wynosił zł 5,453.665.66.

Zysk uzyskany z obrotów Kasy w roku 1933 wynosi zł 256.448.50.

Ważnem zdarzeniem w dziejach Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa było połączenie z nią Komunalnej Podgórskiej Kasy Oszczędności, — dokonane faktycznie z dniem 1 stycznia 1933 r. Z przejętej Komunalnej Podgórskiej Kasy Oszczędności utworzyła tut. Kasa swój Oddział w Podgórzu.

Już dziś możemy stwierdzić, że Oddział tut. Kasy w Podgórzu, posiadający swoje biura w Podgórzu przy ul. Józefińskiej L. 18, w gmachu własnym Kasy, rozwinie się w krótkim czasie na terenie swojej działalności w instytucję aktywną, na co wskazują dzisiaj tak stały wzrost wkładek oszczędnościowych, jak i również akcja kredytowa dla drobnego mieszczaństwa, rolnictwa i rzemiosła.

Oddział ten obejmuje swoją działalnością terytorjum, leżące po długiej stronie Wisły.

Oddział ten, po przewalutowaniu dolarów wykazuje obecnie kapitał wkładkowy przeszło zł 1,100.000.— przy stałej tendencji zwyżkowej.

Wspominając o corocznej dotacji na poprawę waloryzacji wkładek koronowych i markowych, która w roku sprawozdawczym wynosi zł 15.000, wyjaśnia Dyrektor Dorawski, że kwoty te w regule przeznaczone są na wyrównanie strat wskutek dewaluacji, jakie ponieśli najbiedniejsi klienci Kasy, dla których książeczka wkładkowa była niejednokrotnie ich jedynym majątkiem. Należy dodać, że suma tych corocznych dotacyj wynosi już dotąd około zł 500.000.—.

Następnie przypomniał Sprawozdawca, iż w chwili rozpisania subskrypcji 6% Pożyczki Narodowej tut. Kasa Oszczędności, w poczuciu obowiązku wobec Państwa subskrybowała na ten cel kwotę zł 500.000.—. Będąc zaś jedną z placówek subskrypcyjnych, własnym kosztem przeprowadziła odpowiednią propagandę, wskutek której tak w tut. Kasie, jak i w jej Oddziale w Podgórzu subskrybowano ogółem 1.590 osób na sumę blisko jednego miljona złotych.

W sumie tej mieści się także udział Pracowników Kasy Oszczędności, **wyrażający** się kwotą zł 34.900.—.

Na tem zakończył Dyrektor Dorawski swoje sprawozdanie, poczem Przewodniczący Komisji Rewizyjnej p. Wiceprezydent miasta Dr Ignacy Landau złożył sprawozdanie z dokonanych w ciągu roku sprawozdawczego rewizyj ksiąg Kasy Oszczędności i powierzonych jej funduszów oraz rewizyj z zamknięć rachunkowych i bilansu za rok 1933.

Sprawozdawca stwierdził, iż **gospodarka Zarządu jest celowa i oględna**, tok urzędowania w Kasie Oszczędności i Zakładzie Zastawniczym odbywa się sprawnie i **prawidłowo, księgi są prowadzone przejrzyście,**

alegaty zaś kasowe i buchalteryjne są zgodne z wyprowadzonemi w księgach cyframi. Wkońcu zaznaczył sprawozdawca, iż ostateczne absolutorjum dla Zarządu Kasy uchwali Rada Miejska.

Po przeprowadzeniu dyskusji przez Radę Kasy zabrał głos Przewodniczący Rady Kasy p. Prezydent miasta Dr Mieczysław Kaplicki i postawił wniosek na przyjęcie do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Zarządu Kasy z czynności w roku sprawozdawczym oraz bilansu i zamknięcia rachunków Kasy Oszczędności miasta Krakowa i Zakładu Zastawniczego za rok 1933 i **udzielenie absolutorjum Zarządowi wraz z podziękowaniem i uznaniem za gorliwą i wydatną pracę.**

Wniosek powyższy Rada Kasy jednomyślnie uchwaliła.

Następnie Przewodniczący Rady Kasy p. Prezydent Dr Mieczysław Kaplicki udzielił głosu Dyrektorowi i Członkowi Zarządu p. Senatorowi Inż. Karolowi Rollemu, który przedstawił imieniem Zarządu **projekt rozdziału zysku** za rok 1933, a mianowicie z zysku, wynoszącego zł 256.448.50, zaproponował przeznaczyć na dotację Funduszu zasobowego, w myśl § 25 Statutu Kasy kwotę złotych 128.448.50, zaś z pozostałej kwoty złotych 128.000.—: zł 10.000.— na Muzeum Narodowe (jako drugą ratę z ofiarowanej na tenże cel ubiegłego roku kwoty zł 200.000.—), zł 40.000.— na zatrudnienie bezrobotnych w Krakowie, zł 24.000.— dla Funduszu emerytalnego pracowników Kasy Oszczędności i zł 54.000.— na dobroczynne i ogólnie pożyteczne cele miejscowe, według szczegółowego wykazu, przedłożonego Członkom Rady Kasy.

Po przeprowadzonej dyskusji Rada Kasy przyjęła do wiadomości te wnioski z tem, że zostaną one przedłożone Radzie Miejskiej do uchwalenia.

Rada Miejska zatwierdza sprawozdanie

Dnia 14 czerwca 1934 r. odbyło się plenarne posiedzenie Rady Miejskiej pod Przewodnictwem Pana Prezydenta miasta Dra Mieczysława Kaplickiego, na którem na skutek przedłożonych sprawozdań i wniosków przez Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Kasy Oszczędności Wiceprezydenta miasta p. Dra Ignacego Landaua oraz imieniem Sekcji Skarbowej Rady Miejskiej przez p. Dra Bolesława Czuchajowskiego, Rada Miejska zatwierdziła jednomyślnie i w całej rozciągłości sprawozdanie z działalności Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa i Zakładu Zastawniczego za rok 1933 wraz z zamknięciem rachunków i bilansem, poczem przyjęła wniosek rozdziału zysków, udzielając Zarządowi Kasy absolutorjum z czynności w roku 1933 i **wyrażając zarazem Zarządowi Kasy uznanie za gorliwą i wydatną pracę.**

Rozdzielenie subwencyj:

Datki, przyznane z czystego zysku Kasy Oszczędności miasta Krakowa za rok 1933, są następujące:

	złotych
1. Restauracja Kościoła Marjackiego	1.800
2. Restauracja Kościoła na Skałce	250
3. Restauracja Kościoła św. Piotra i Pawła	250
4. Restauracja sarkofagu w grobach król. w katedrze na Wawelu	350
5. Budowa kościoła paraf. w Dąbnikach	250
6. Restauracja kościoła SS. Dominikanek na Gródku	200
7. Restauracja zabytków starej bóżnicy („Remu")	400
8. Budowa domu im. Marsz. Józefa Piłsudskiego w Krakowie	1.800
9. Restauracja kościoła św. Marka	200
10. Restauracja kościoła XX. Pijarów	100
11. Restauracja kościoła św. Krzyża	200
12. Budowa kościoła na Grzegórzkach	100
13. Restauracja kościoła Bożego Ciała	200
14. Budowa kościoła paraf. w Prokocimiu	200
15. Budowa kościoła paraf. św. Szczepana	400
16. Internat dla niezamożnej młodzieży Zgrom. SS. św. Rodziny	100
17. Budowa zakładu dla ubogiej młodzieży Zgrom. SS. Felicjanek	200
18. Budowa domu związku młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej	1.800
19. Budowa domu mieszkalnego dla żonatych szeregowych P. P.	100
20. Bursa dla uczniów szkół średnich	100
21. Wojew. Komit. budowy domu Bratniej Pomocy Studentów U. J.	700
22. Budowa Sanatorjum dla żyd. dziatwy szkolnej w Rabce	300
23. Budowa domu robotn. w Podgórzu	300
24. Szpital OO. Bonifratrów w Krakowie	700
25. Szpital Izraelicki w Krakowie	700
26. Tow. Przeciwgruźlicze	500
27. Polski Czerwony Krzyż, Okręg Krak.	100
28. Krakowskie Ochotn. Tow. Ratunkowe	150
29. Krakowski Arcyb. Komit. Ratunkowy	4.000
30. Tow. Dobroczynności	250
31. SS. Miłosierdzia „Dom Pracy"	300
32. Związek Komitet. paraf. opieki nad ubogiemi	250
33. Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo dla ubogich chorych	100
34. Tow. Męskie św. Wincentego a Paulo, na wsparcia dla ubogich	100
35. Szpital SS. Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo	100
36. Kuchnia SS. Felicjanek dla ubogich studentów	100
37. Związek wdów po powstańcach z r. 1863/4	100
38. Stow. Wzajemnej Pomocy Rękodzielników i Przemysłow. — na wsparcia	100
39. Związek Rezerwistów R. P. Zarząd Grodzki	200
40. Krakowska Kongregacja Kupiecka — na Fundusz Samopomocy dla zubożałych kupców	100
41. Polski Związek Zawodowy Pracown. Handlow. i Biurowych w Krakowie	100
42. Bratnia Pomoc Studentów W. S. H. w Krakowie	150
43. Katolicki Dom Akademicki	100
44. Bratnia Pomoc Studentów Państw. Pedagogjum w Krakowie	100
45. Zakład ks. Siemaszki dla biednych i osieroconych chłopców	1.500
46. Katolickie Tow. Opieki nad głuchoniememi dziećmi	100
47. Tow. Ochrony dzieci i młodzieży	800
48. Tow. Przyjaciół dzieci	800
49. Stow. „Rodzina Sieroca" w Krakowie	250
50. Kongregacja Pań Dzieci Marji — Sekcja opieki pozaszkolnej	100
51. Krakowskie Tow. im. Piotra Skargi, na opiekę nad zaniedbaną młodzieżą	100
52. Związek Pracy Obyw. Kobiet — na opieki nad dzieckiem	150
53. Główny Komitet Opieki nad ochronkami dla dzieci	1.200
54. Patronat Tow. Opieki nad więźniami	100
55. Związek Legjonistów Polskich Zarząd Okręgu (na uroczystość sierpniową)	3.000
56. Związek Strzelecki (Okręg V)	4.500
57. „ „ Zarząd. powiat Kraków—miasto	300
58. Tow. Przyj. Związku Strzeleckiego Koło Kraków 500	5.300
59. Zakład wychowawczo-poprawczy, Józefitów „dla dziewcząt"	250
60. Katol. Związek Polek, na utrzymanie schroniska dla bezrobot. dziewcząt	400
61. Katolż Związek Polek, sekcja ochrony dzieci — na dożywienie dzieci szkół powszechnych	200
62. Zakład staruszek i kalek SS. Felicjanek w Krakowie	100
63. Stow. katol. służby żeńskiej pod wezwaniem św. Zyty w Krakowie	150
64. Bratnia Pomoc Studentów Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie	100
65. Bratnia Pomoc Studentów Instytutu Administr. Gospodarcz. w Krakowie	150
66. Internat dla uczniów Państw. Semin. Nauczyciel. w Krakowie	100
67. Tow. Samopomocy Doraźn. Pracow. Poczt. Telegr. i Telef. w Krakowie	100
68. Zarząd Główny i Koła i Koła T. S. L.	1.600
69. Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Stef. Żeromskiego	400
70. Powszechne wykłady U. J. na pomoc w prowadzeniu akcji odczytowej	100
71. Tow. Uniw. Robotniczego T. U. R. na działalność oświatową	400
72. Tow. Szkoły Kupieckiej w Krakowie	100
73. Związek Młodzieży chrześcijeńskiej YMCA, na dożywianie i kształcenie chłopców	100
74. Sodalicja Marjańska Nauczycielek, na odnowienie szat liturgicznych najbiedniejszych kościołów	100
75. Związek Stow. katol. robot. Archidjec. Krakowskiej	100
76. Polski Biały Krzyż, Zarząd Okręg. w Krakowie	100
77. Tow. Miłośników Historji i zabytków Krakowa	1.200
78. Tow. Przyj. Sztuk Pięk. w Krakowie	400
79. Tow. Przemysłu ludowego Małopol. Zach. i Śląska — na poparcie przemysłu chałupniczego	200
80. Muzeum Etnograficzne w Krakowie	200
81. Tow. Przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie	100
82. Dyrekcja Polskiej Szkoły Nauk Politycznych — na bibljotekę	100
83. Krakowskie Tow. Śpiewackie „Echo"	150
84. Tow. Śpiewackie „Hasło" w Krakowie	100
85. Zarząd chóru Tow. Wzaj. Pomocy Urzędn. gminy m. Krakowa	100
86. Orkiestra Niższych funkcjonar. gm. m. Krakowa „Harmonja"	100
87. Orkiestra Reprezent. Krak. Okręgu kolejowego	100
88. Tow. Muzyczne w Krakowie	100
89. Miejski Komitet Wychow. Fizycz. i Przysp. Wojsk. w Krakowie	1.200
90. Miejski Komitet L. O. P. P.	800
91. Związek Harcerstwa Polskiego, Oddz. w Krakowie	400
91. Komitet opiekujący się Kopcem Kościuszki	200
93. Polskie Tow. Gimn. „Sokół" w Krakowie	400
94. Tow. Gimn. „Sokół" Kraków II — Podgórze	100
95. Liga Morska i Kolonjalna — Oddział w Krakowie	100
96. Zarząd Parku Miejsk. „Las Wolski"	1.000
97. Związek opieki nad zwierzętami w Krakowie	100
98. Miejski Komitet Pomocy Bezrobot. — ogródki działkowe	1.000
99. Kolonje wakac. dla uczniów i uczenic szkół powsz. i średnich w Krakowie	4.000
100. Subwencje na cele dobroczynne i kult. oświatowe żydowskie	5.000

—ooo—

Termin wypłaty powyższych kwot będzie podany interesowanym w drodze pisemnej.